10 gr.

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 gr.

„CZYNU — CZYNU NARÓD CZEKA"
Juliusz Słowacki „Do autora trzech psalmów"

Nr. 201 A — Warszawa, niedziela 10 lipca 1938 r. — Rok XII

Posłowie żydzi obrażeni

Awansowanie masonów

Nowa interpelacja posła Budzyńskiego

W sobotę rano odbyło się 5-minutowe posiedzenie Sejmu. Na wstępie przemawiał żyd poseł Sommerstein. Uczuł się on obrażony na posła Hoppego, który referując ustawę o samorządzie m. Warszawy, mówił o „rozpędzeniu chmury żydowskiej", ciążącej nad miastami. Pos. Sommerstein oświadczył, iż „jak najenergiczniej musi zaprotestować przeciw obeldze rzuconej na społeczeństwo żydowskie, żyjące w miastach, które tak bardzo przyczyniło się do ich rozbudowy.

Następnie uchwaiono w trzecim czytaniu ustawę o poprawie finansów związków komunalnych.

INTERPELACJA POS BUDZYŃSKIEGO

Poseł Budzyński złożył na posiedzeniu Sejmu w dniu 9 b. m. następującą interpelację do p. Min. Sprawiedliwości:

W dniu 19 b. m. publicznie z trybuny sejmowej oskarżyłem 7 osób, piastujących wysokie w Polsce stanowiska o należenie do masonerii oraz udowodniłem dokumentami w ręku, iż oznacza to wysługiwanie się obcym agenturom. Skierowano wówczas apel do rządu w tych słowach:

„Sejm wzywa rząd do postawienia w stan oskarżenia na mocy art. 165 K. K. niżej wymienionych... i pomiędzy innymi wymieniłem p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika Min. Opieki Społ.

AWANS P. DWORZAŃCZYKA

Obecnie dowiaduję się z prasy, że p. Dworzańczyk zaawansował na jeszcze wyższe stanowisko dyrektora departamentu w Min. Opieki Społ.

Wobec tego zapytuję p. Min. Sprawiedliwości, czy wdrożone zostały dochodzenia przeciwko osobom oskarżonym publicznie w dniu 19 lutego br. o należenie do masonerii i jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Dworzańczyka?"

Ostatnie dni

dokonywania wpłat na prenume raty:

za miesiąc lipiec b. r.
za III kwartał b. r.
za II półrocze b. r.

Przekaz rozrachunkowy zamieszczamy w poniedziałek.

Nie opłacone prenumeraty wstrzymywać będziemy już od dnia 15 bm.

Administracja

Likwidujemy żydów!

Zebranie Zw. Polskiego w Serocku

„Związek Polski urządza w dn. 10 lipca br. w Serocku nad Narwią zebranie publiczne, na którym pp. Ludwik Kubicki i Marian Ziółko wygłoszą referaty o niebezpieczeństwie żydowskim i omówią program minimalny w kwestii żydowskiej. Zebranie rozpocznie się o godz. 17-ej w Remizie Straży Pożarnej.

7 osób spłonęło

Tragiczna katastrofa samochodowa

PARYŻ, 9. 7. Z Algieru donoszą, że w piątek wydarzyła się w pobliżu miasta Constantin katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą tragiczne następstwa.

Autobus, w którym znajdowało się 24 tubylców, zderzył się na zakręcie z samochodem ciężarowym i wskutek siły zderzenia rzucony został o drzewo. Nastąpił wybuch motoru i autobus stanął w płomieniach. 7-miu pasażerów spłonęło, 17 zaś pozostałych odniosło ciężkie rany.

Barbarzyństwo wojsk czerwonych

Zdobycie Nules

Stale naprzód posuwają się wojska narodowe

SALAMANKA, 9. 7. Komunikat narodowej kwatery głównej donosi, że na froncie Castellon wojska narodowe, które w dniu wczorajszym okrążyły miasto Nules, wieczorem wkroczyły do tego miasta.

Przed opuszczeniem Nules wojska czerwone wysadziły w powietrze zarówno kościoły, jak i ważniejsze budynki tak, że manewr okrążający wojsk narodowych, który miał na celu uniknięcie bombardowania starożytnego miasta, okazał się nieskuteczny.



Z wzięciem Nules, drugi etap zwycięskiego marszu narodowych wojsk hiszpańskich na Walencję został zakończony.

Po zdobyciu Nules wojska narodowe kontynuowały natychmiast swój marsz na południe, docierając w okolice Moncofa i stamtąd wzdłuż gościńca do Val de Uxi.

W ten sposób unicestwiony został plan obronny wojsk republikańskich, który przewidywał, że pasmo górskie Esparan stanie się główną bazą wojsk republikańskich.

Wojska gen. Garcia Valinos zdobyły w północnej części pasma górskiego Esparan większą część tamtejszych umocnień. Odległość od przedmiotu najbardziej wysuniętych stanowisk wojsk narodowych, aż do granicy prowincji walenckiej wynosi obecnie już tylko 10 km.

Wedle zeznań uzyskanych od zbiegów armii republikańskiej duch wojsk czerwonych po zdobyciu miasta Nules przez oddziały gen. Franco znacznie upadł.

BARCELONA, 9. 7. Lotnictwo gen. Franco bombardowało dziś w nocy i rano dwukrotnie Barcelonę.

Pierwszy nalot miał miejsce o godz. 1-ej w nocy. Samoloty zrzuciły bomby w okolicy Moncada, raniąc 3 osoby.

O godz. 10.30 rano dziesięć samolotów nadleciało od strony morza, zrzucając na miasto bomby. Trzy osoby zostały zabite, wiele ciężko rannych.

Pali się ziemia pod stopami

Rotszyldowie przenoszą się do Anglii

MOR. OSTRAWA, 9. 7. Prasa czeska podaje, że Rotszyldowie z linii wiedeńskiej, którzy do niedawna byli współwłaścicielami zakładów witkowickich, a do dziś jeszcze są właścicielami rozległych majątków ziemskich na Śląsku Opawskim i Hulczyńskim, zwolna likwidują swe stosunki majątkowe na terenie Czechosłowacji i przenoszą się do Angli.

W tych dniach wywieziono przez Pragę do Anglii z zamku Rotszyldów w Szilerzowicacn wszelkie zbiory muzealne.

Czeska prasa narodowo - socjalistyczna domaga się stanowczo zabronienia Rotszyldom wywozu do Anglii całego majątku, wypracowanego ręką czeskiego robotnika.

MOR. OSTRAWA, 9. 7. W tych dniach dał się zauważyć, jak podaje miejscowa prasa czeska, silny napływ emigrantów żydowskich z Wiednia do Mor. Ostrawy. Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie jest dosłownie zasypana podaniami żydów austriackich o zezwolenie na pobyt w granicach republiki.

Złodziejstwo i alkoholicyzm

wśród młodzieży sowieckiej

„Leningradzkaja Prawda" donosi, że w ostatnich czasach czytelnie i wypożyczalnie książek w Leningradzie cieszą się dużo większym, niż poprzednio powodzeniem wśród młodocianych czytelników.

Okazało się jednak, że dzieci nie wypożyczają książek w celu ich czytania i kształcenia się, lecz poprostu wypożyczane książki sprzedają, aby mieć w ten sposób pieniądze najczęściej na kino, tytoń, a nawet wódkę.

Fakt ten wyraźnie charakteryzuje poziom etyczny młodego pokolenia sowieckiego, zdemoralizowanego przez nędzę i brak odpowiedniego wychowania.

Redukcja mężatek w Z. U. S?

Na terenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wszystkie mężatki otrzymały do wypełnienia formularze z zapytaniami, dotyczącymi zarobków i miejsca pracy ich mężów.

Fakt ten jest komentowany jakoby była zamierzona redukcja wszystkich mężatek, posiadających oparcie materialne z pracy ich mężów.

Powitanie wojsk tureckich

ANTIOCHIA, 9. 7. Przybył tu i został oficjalnie powitany nowy oddział wojsk tureckich.

Metoda jedynie skuteczna

Weszliśmy w okres, w którym ośmieszane do niedawna badania nad zagadnieniem masonerii, zaczynają być traktowane poważnie, a nawet jedna ją popularność dla tych, którzy je prowadzą, a choćby wskazują ich konieczność.

Warto więc zastanowić się nad tym, co z punktu widzenia politycznego jest rzeczą najważniejszą do zbadania, o jakich zagadnieniach społeczeństwo powinno przede wszystkim wiedzieć i w nich się orientować.

Obrzędowość masonerii jest zagadnieniem bardzo interesującym. Niektóre obrzędy, jak np. te, które swego czasu obowiązywały w lożach Mopsów i Mopsic, mogą być sensacją nawet dla pism brukowych. Z punktu widzenia politycznego jednak jest rzeczą niebezpieczną zagłębić się wyłącznie w zagadnienia obrzędowe i rytualne. W dżunglach bowiem rytuału masońskiego łatwo zabłąkać się i przeoczyć o wiele bardziej istotne zagadnienia.

Jeszcze bardziej są interesujące zagadnienia personalne. Gdybyśmy dzisiaj mieli pełną listę masonów, których przynależność do zbrodniczej organizacji byłaby bezwzględnie, jeśli się tak można wyrazić, notarialnie stwierdzona, to niewątpliwie szereg zagadnień politycznych uległoby znacznemu uproszczeniu, a życie polityczne w Polsce byłoby na najlepszej drodze do całkowitego uzdrowienia. Ale osiągnięcie tego idealnego celu, jest zupełnie niemożliwe. Jakież są bowiem źródła niewątpliwego stwierdzenia, że ktoś jest masonem. Po pierwsze urzędowe wydawnictwa masońskie. Te jednak zawierają nazwiska drugorzędne, których ujawnienie jest pożądane, a conajmniej niegroźne dla samej masonerii.

Drugim źródłem są informacje udzielone przez osoby, które zerwały z masonerią. Wypadki te jednak są stosunkowo rzadkie, jeśli chodzi o wyższe stopnie wtajemniczenia — niezwykle rzadkie, w dodatku zawsze się liczyć musimy z wypadkami pozornej zdrady, gdy następuje ujawnienie nazwisk, których zdemaskowanie dla masonerii jest pożyteczne.

Wreszcie trzecim źródłem są wyniki urzędowego śledztwa, jeśliby było prowadzone przeciwko masonerii przez władze. Niestety, w dzisiejszej dobie trudno liczyć na prowadzenie przez władze urzędowe takiego śledztwa.

W tych warunkach trzeba się liczyć z tym, że lista ujawniona masonów, będzie częściowa i że w stosunku do szeregu masonów będziemy mieli tylko słabsze lub silniejsze poszlaki, ale brak nam będzie ostatecznych dowodów. W tych warunkach znowu musimy się liczyć, że ujawniona lista masonów może być bardzo jednostronna i nawet w wypadku, gdy wszystkie nazwiska na niej umieszczone będą prawdziwe, możemy się stać ofiarą prowokacji masońskiej, która nam będzie chciała wmówić zupełnie jednostronny charakter masonerii, a natomiast inne ugrupowania masońskie zataić w cieniu tajemnicy.

I dlatego przy badaniach masońskich, najistotniejszym zagadnieniem jest wykrycie i wyśledzenie metody politycznego działania masonerii. Daje to nam bowiem możność poznać taktykę działania masonerii, pozwala nam zastosować odpowiednie środki zaradcze, przeciwstawić się próbom prowokacji masońskiej.

To jest jedyna, rzeczywista metoda badań, może mniej efektowna, ale jedynie skuteczna.

J. K.

Przelotne deszcze

Przewidywany przebieg pogody w dn. 10 b. m.

W dzielnicach zachodnich — miejscami burze i deszcze, na pozostałym obszarze kraju na ogół dość pogodnie. Jedynie w godzinach około południowych wystąpi przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.

Temperatura w ciągu dnia ok. 23 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Widzialność bardzo dobra.

Ochotnicy z 1920 r.
Wielką rolę
odegrali i winni odegrać

W związku z artykułem p. t. „Symbol gotowości", zamieszczonym w piątkowym numerze ABC z dnia 8 b. m. redakcja nasza otrzymała list od p. Wacława Ruda, b. ochotnika z leg. List ten poniżej zamieszczamy.

SZANOWNY PANIE
REDAKTORZE!

W związku z artykułem p. t. **Symbol gotowości,** który ukazał się w poczytnym piśmie „ABC" w dniu 8 b. m., uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe **pozwolenie zabrania głosu na temat, poruszony w powyższym artykule.**

Idea poświęcenia się Ojczyźnie, **pracy dla Narodu i państwa** tkwi głęboko w naszej naturze, jest elementem składowym duszy Polaka. **Kultywowanie tych zalet** stanowi obowiązek każdego świa**tłego** społeczeństwa.

Powinniśmy więc czuwać, aby czyny nasze nie malały li tylko przez zapomnienie, nie bladły i nie ginęły z chwilą oddalania się od momentu, w którym były dokonane, a natomiast zachowały swą wyrazistą moc.

Dlatego też zbliżająca się rocznica walk roku 1930 — nie może przejść niepostrzeżenie. Należy przypomnieć całemu społeczeństwu ten okres bohaterskich walk.

Historycy wspomną o nas, jako o żołnierzach, ale zapewne nie wiele będą -mogli napisać o naszych wewnętrznych przeżyciach.

Obecne młode pokolenie, które nie widziało swych ojców, czy braci, budujących mieczem Ojczyznę i wyznaczających granice Rzeczypospolitej — niech się dowie, co się działo w duszach młodych rycerzy - ochotników z roku 1920.

Dlatego też **rzucam myśl; aby wszyscy Ochotnicy roku 1920 — na łamach poczytnego pisma** „ABC" **podzielili się ze społeczeństwem swoimi bogatymi wrażeniami z okresu walk, jak również wypowiedzieli się o swych obecnych bolączkach, pracy i dążeniach.**

Jestem dumny, że należę do wielkiej rodziny ochotników r. 1920, którzy w polu, w walkach stanowili zwartą masę, przeciwstawiając się naporowi wroga, tworząc przedmurze chrześcijaństwa.

Dziś, aczkolwiek mocno przerzedzeni, niemniej jednak stanowią bardzo poważną liczebnie grupę, związaną silnie wspólnie przelewaną krwią.

Z powyższą inicjatywą występuję, **rozumiejąc ogromne znaczenie, jakie posiadał dla Polski rok 1920 oraz rolę, jaką my, ochotnicy 1920 r., odegraliśmy i winniśmy odegrać.**

Nie wątpię, że wszyscy ochotnicy z 1920 r. poprą moją inicjatywę, zabierając głos w powyższej sprawie.

Wacław Rud
b. ochotnik z 1920 r.

Szafot czy szubienica?
potworna trucicielka
skazana na śmierć

WIEDEŃ, 9.7. Zakończył się tu sensacyjny proces 50-letniej Marty Marek, oskarżonej o systematyczne trucie wszystkich bliskich sobie osób, czy to w celu uzyskania spadku, czy premii asekuracyjnej.

Jako 15-letnia dziewczyna została ona wydana za mąż za starego kapitalistę Fritscha, który po roku współżycia z nią, zmarł z objawami raka żołądka. Fritsch pozostawił żonie znaczną sumę w papierach wartościowych, które jednak na skutek wojny uległy dewaluacji.

Wtedy Marta jako 30-letnia już **kobieta wyszła powtórnie za mąż** za 22-letniego oficera Marka. Powodziło im się bardzo źle i za namową żony, Marek ubezpieczył się na życie na kwotę 400.000 dolarów.

STRASZNY WYPADEK

W parę dni później znaleziono go omdlałego przy swym warsztacie (był inżynierem), z odciętą prawą nogą. Gdy przyszedł do przytomności, oświadczył, że poprawiając coś przy postumencie warsztatu, uderzył się tak nieszczęśliwie siekierą. Ekspertyza lekarzy stwierdziła jednak, że noga była odrąbana kilkoma uderzeniami siekiery.

Nieszczęśliwy kaleka został postawiony w stan oskarżenia, sędziowie jednak nie mogli uznać za wiarygodne, aby człowiek przy zdrowych zmysłach nawet w oczekiwaniu na tak olbrzymią premię mógł z zimną krwią rąbać swoją nogę siekierą.

INTERWENCJA KARIN - MICHAELIS

Zaistniało przypuszczenie, że za zgodą męża straszliwej operacji dokonała jego żona, kobieta o miłym i łagodnym wyglądzie — Marta Marek. Sprawą zainteresowała się słynna duńska pisarka Karim Michaelis i dzięki jej interwencji Marta Marek i jej mąż zawdzięczali wyrok uniewinniający. Towarzystwo Ubezpieczeniowe premię im wypłaciło.

„RAK ŻOŁADKA"

Wkrótce jednak pieniądze wyczerpały się, a mąż-kaleka, który w między czasie znowu ubezpieczył się — zmarł na raka żołądka. Kolejno zmarła na raka żołądka serdeczna przyjaciółka wdowy, pozostawiając jej 5.000 szylingów, a następnie — i znowu na raka w żołądku ciotka „słodkiej" pani Marek, pozostawiając jej znaczny spadek.

TRZECI MĄŻ

50-letnia już Markowa poznała o 10 lat młodszego od siebie Neumanna i żyła z nim. W międzyczasie zmarła na jakąś straszną chorobę żołądka jej 12-letnia córka, a matka podjęła premię, gdyż dziecko również było ubezpieczone na życie. Z kolei drugi synek Aleksander Marek rozchorował się ciężko na żołądek, ale lekarzom udało się go uratować.

WŁAMANIE ZŁODZIEI

Do willi podmiejskiej, gdzie mieszkała Marta, której całe urządzenie było ubezpieczone, włamali się złodzieje. Śledztwo wykazało jednak, że napad był sfingowany, Martę Marek i jej wspólnika Neumanna aresztowano. Sędzia śledczy zainteresował się wówczas tajemniczymy zgonami wszystkich osób, z którymi Marta Marek stykała się i polecił dokonać ekshumacji zwłok. W żołądkach wszystkich ofiar znaleziono tal.

WYROK ŚMIERCI

Marta Marek nie przyznała się do winy. Wobec tak jawnych dowodów zbrodni, sąd skazał ją na śmierć. Niewiadomo, czy zawiśnie ona na szubienicy według dawnego prawa austraickiego, czy też będzie pierwszą kobietą w Austrii, która zostanie ścięta, według obowiązującego tu już prawa Rzeszy Niemieckiej.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
10	3—28	19—54
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	18—10	1—48
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	16—26	0—19

Dziś 7 Braci mm.
Jutro św. Piusa 1 pap.

TEATRY

TEATR NARODOWY: w sobotę, punkt. o g. 8-ej wiecz. **„Zielony frak"**

TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. dowcipna i wesoła komedia Niewiarowicza **„Kochanek to ja".**

TEATR LETNI: w sobotę, o g. 8 wiecz. premiera arcyzabawnej farsy „On i jego sobowtór" Hennequin'a i Devala.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie barwne i wesołe widowisko H. Murgora i T. Barriore'a **„Cyganeria Paryska".**

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Wesoła komedia **„W perfumerii".**

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal

TEATR KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

KINA

KINA CHRZESCIJAŃSKIE

Informacja o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): **„Zapomniana symfonia".**

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): **„Dyplomatyczna żona".**

JURATA: Od poniedziałku nieczynne.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): **„30 karatów szczęścia"**

KOMETA: (Chłodna 49): **„Wiosna zakochanych".**

MARS: **„Miłość, łzy, kobiety".**

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): **„Zaufaj mi".**

PRAGA: Od poniedziałku nieczynne.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): **„Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".**

ROMA: **„Chłopcy z Tyrolu".**

SOKÓŁ: **„Paramata"** i dodatki.

STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski **Grobowiec".**

SORRENTO. (Krypska 34): „Nie **oddam dziecka" i „Magnolia".**

ŚWIAT: „Kiedy jest zakochana" i „Dwoje z tłumu".

Płyną transporty broni z Francji
Chińczycy nie wierzą
w możliwość utrzymania swych pozycyj

TOKIO, 9. 7. Według komunikatów japońskich flota japońska systematycznie posuwa się na Jang-tse.

Chińczycy z wielkim pośpiechem budują teraz nowe tamy na Jangtse, w górę rzeki od jeziora Panjanhu, ustawiając liczne miny. Lecz widocznie **Chińczycy nie wierzą w możliwość utrzymania swych pozycji,** bo ostatnio przystąpili do zdjęcia szyn na odcinku kolejowym Nanczeng — Tsiudriun, mimo, że droga ta była im potrzebna do manewrowania w tym rejonie.

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY KIUKIANGU

Z Hankow donoszą, że **Chińczycy w gorączkowym tempie przygotowują obronę miasta Kiukiang nad rzeką Jangtse.** W samym mieście wzniesiono barykady z worków z piaskiem i zapory z drutów kolczastych, przy czym **poszczególne ulice zamieniono na ufortyfikowane pozycje. Japończycy znajdują się obecnie około 20 km od Kiukiang.**

W samym mieście stacjonują regularne oddziały chińskie.

ATAKI PARTYZANTÓW

SZANGHAJ, 9. 7. Partyzanci chińscy ponowili swoje ataki na regularne wojska japońskie koło Putung i koło Kiangwaj. Jak słychać **wojna podjazdowa prowadzona przez partyzanckie oddziały chińskie zaczyna się Japończykom dawać we znaki.**

Wedle kursujących tu pogłosek nieregularne oddziały chińskie mają blokować wschodnią część obsadzonych przez Japończyków kolei Lunghajskiej.

Również w dolnym biegu rzeki Jangtse **aktywność partyzantów chińskich przybrała w ciągu ostatnich dni znowu znacznie na sile.**

Donoszą stamtąd, że dżonki chińskie uzbrojone w karabiny maszynowe poważnie niepokoją oddziały japońskie.

NIE WOLNO PRZENOSIĆ SIĘ W GŁĄB KRAJU

TOKIO, 9. 7. Czang Kai Czek pod groźbą surowych represji zabronił urzędom i instytucjom państwowym przenosić swe siedziby w głąb kraju.

Rozporządzenie to spowodowane zostało paniczną ucieczką z Kantonu personelu wielu urzędów, zwłaszcza po ostatnich nalotach hydroplanów japońskich.

Do PP. Prenumeratorów

P. T. Prenumeratorzy opłacający prenumeratę z premią zł. 3.30 miesięcznie, otrzymają drugi tom nowel H. Sienkiewicza w dn. 12 lub 13 bm.

Administracja

Zakazane
wydawnictwa

Ogłoszona została nowa lista wydawnictw, które ukazują się na terenie rządowej Hiszpanii, a zakwalifikowane zostały jako czasopisma wywrotowe. M. S. Wewn. pozbawiło debitu w Polsce szereg broszur i książek, wydanych w Barcelonie w języku polskim. M. in. zakazano przywozu książek pt. „Karabin i serce", oraz „Zniszczyć faszyzm".

Zjazd b. żołnierzy
warszawskiego baonu
P. O. W.

W związku ze zbliżającą się dwudziestoletnią rocznicą rozbrajania Niemców, niżej podpisani zamierzają zorganizować zjazd koleżeński baonu P. O. W. (kompanie obyw. Bezmiana), uformowanego w październiku 1918 roku z uczniów warszawskich szkół średnich.

Wobec powyższego koledzy, uczestnicy proszeni są o najrychlejsze podanie swych obecnych adresów. Wezwanie powyższe dotyczy w pierwszym rzędzie byłych uczniów ówczesnych klas 7-ych i 8-ych następujących warszawskich szkół: Konopczyńskiego, Handlowej Zgromadzenia Kupców, T. Niklewskiego i im. A. Mickiewicza.

Zgłoszenia przyjmują: Dr. med. Al. Freyd (b. pseud. Bezmian), ul. Wilcza 13 — 5, tel 912-83; Inż. Eug. Kosewski, Al. Jerozolimskie 93 — 33, tel. 659-55; Zbigniew Lorentz, ul. Prosta 12 — 6, tel. 513-11; Inż. Antoni Nowakowski, ul. Targowa 72, tel. 10-48-60.

Na drodze do zbiurokratyzowania
związków przemysłowych

Krążą pogłoski, że Min. Przemysłu i Handlu, rezygnując pod naciskiem opinii publicznej, z tworzenia „zespołów przemysłowych" zamierza w inny sposób zbiurokratyzować związki branżowe.

Ostatnio z polecenia Min. Przemysłu i Handlu dwie organizacje związkowe: Rada Naczelna Związków Garbarskich oraz Polski Związek Przemysłowców Garbarzy połączyły się w jedną organizację, obejmującą wszystkich garbarzy w Polsce.

Struktura nowego Związku pomyślana jest jako szereg związków terytorialnych, podlegających ogólnemu zarządowi i Radzie Naczelnej, która składałaby się z osób nietylko wybieranych przez garbarzy, lecz również i mianowanych przez ministerstwo

Inna próba Min. P. i H. — połączenia w jeden związek trzech związków branżowych: Związku Zawodowego Zrzeszeń Eksporterów Jaj, Związku Eksporterów Drobiu i Ubocznych Artykułów oraz Ogólno-Polskiego Związku Przetwórców i Eksporterów Pierza i Puchu — nie doszła do skutku, gdyż eksperci orzekli, że związki te działają na terenach luźno ze sobą związanych.

Żydowski żebrak dał córce
kilka domów jako posag

Znany żydowski żebrak Grynberg, w świecie przestępczym zwany „Rasputinem", wydawał w tych dniach córkę zamąż. Zięć Grynberga, który również jest żebrakiem, otrzymał wcale niezły posag, bo kilka domów przy Wielkiej Pohulance, które Rasputin kupił sobie z użebranych pieniędzy. Wesele odbyło się bardzo hucznie, przy czym wynikło wiele gorszących awantur, które likwidowała policja. (s)

Przywódca Arabów Sandżaku
został zwolniony z aresztu

JEROZOLIMA, 9. 7. Niedawno zwolniony z więzienia przewódca **Arabów z Sandżaku Aleksandretty, Arsusi został wysiedlony z Sandżaku.**

ABC sportowe

Niedziela sportowa

Na boisku Polonii o 17.45 — mecz ligowy Polonia — AKS.

Na boisku Skry o 17.40 — zawody atletyczne i pokazy na dochód Ligi Morskiej i Kolonialnej.

PROWINCJA:

W Łodzi — mecz o wejście do Ligi Union Touring — Unia.

W Lublinie — mecz o mistrzostwo juniorów Lublin — Stanisławów.

W Pionkach — mecz o wejście do warszawskiej Ligi okręgowej Skra — Proch.

W Sosnowcu — mecz juniorów Zagłębie — Śląsk.

W Dąbrowie Górniczej — mecz o wejście do Ligi RKS Zagłębie — Legia Warszawa.

W Katowicach — mecz water polo EKS — AZS.

W Świętochłowicach — mecz o wejście do Ligi Śląsk — Legia Poznań.

W Krakowie — mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Revera.

We Lwowie — mecz o wejście do Ligi Czarni — Dąb.

W Poznaniu — walne zebranie polskiego związku bokserskiego,

W Bydgoszczy — międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Toruniu — mecz juniorów Pomorze — Poznań.

W Pucku — kajakowe mistrzostwa Polski.

W Białymstoku — mecz juniorów Białystok — Wilno.

W Brześciu — mecz o wejście do Ligi WKS Pogoń — WKS Grodno, i mecz juniorów Polesie — Wołyń.

W Łucku — mecz o wejście do Ligi PKS — Makabi.

ZAGRANICĄ

W Królewcu — zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy.

W Hamburgu — mistrzostwa tenisowe Niemiec z udziałem Polaków.

W Tallinnie — start polskich yachtów.

W Bordeaux — zakończenie piątego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

W Rotterdamie — mecz lekkoatletyczny pań Niemcy — Holandia.

Kontuzja Szmidta

W ostatniej chwili **reprezentacja** Polski **doznała poważnego osłabienia.** Oto najlepszy polski płotkarz — **Szmidt na treningu skręcił nogę i nie będzie mógł startować. Zastąpi go znacznie gorszy Niemiec.**

Szmidt miał szanse zajęcia jeśli nie pierwszego, to drugiego miejsca w biegu na 100 m przez płotki.

Ze Śląska

Oddział „A B C" w Katowicach, ul. Starowiejska 3.

Historia budowy hotelu „Europejskiego"

Pół miliona zbędnych kosztów

zainkasował inżynier Wencel

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w piątek na posiedzeniu niejawnym zażalenie inż. Leona Wencla (pół żyda, pół Niemca) na zastosowany w stosunku do niego areszt śledczy w związku z toczącą się sprawą karną przeciwko zarządcom spółki z o. o. „Dom" i „Górnośląskiej Spółki Budowlanej". Sąd uwzględnił zażalenie inż. Wencla i postanowił wypuścić go na wolną stopę do czasu rozprawy sądowej za kaucją 10.000 złotych.

Sprawa, która stanowiła podstawę do aresztowania inż. Leona Wencla już po raz drugi, jest zarazem niesłychanie ciekawą historię powstania hotelu „Europejskiego" w Katowicach. Z początkiem 1930 r. zawiązała się w Katowicach spółka z o. o. „Dom" o kapitale zakładowym 20.000 zł., który objęli w równych częściach kupiec Władysław Długiewicz z Katowic, jego żona Florentyna, b. budowniczy miejski Augustyn Płaczek i jego żona Rozalia.

Po uzyskaniu kredytów spółka powierzyła budowę firmie „Górnośląska Spółka Budowlana", której właścicielami byli ojciec i matka inż. Wencla, dziś oboje nieżyjący, a inż. Leon Wencel był w tej firmie tylko prokurentem. Inż. Wencel kierował jednak samodzielnie wszystkim, sam decydował i sam prowadził budowę. Koszta budowy hotelu, który otrzymał nazwę „Europejskiego", wyniosły 1.088.440 zł. Rachunek ten został przez firmę „Dom" akceptowany. W czasie budowy zużyto cały kapitał firmy „Dom" uzyskane pożyczki i ponadto operowano jeszcze wekslami firmy budowlanej i spółki „Dom" oraz własnymi wspólników. W październiku 1931 r. hotel został uruchomiony.

Administrację jego wprowadziła firma „Dom", a faktycznie kierował wszystkim inż. Wencel.

Wszystkie możliwe dochody, jakie spółka w tym czasie miała, inkasował Wencel na pokrycie swego rachunku za budowę, nie wypłacając nic innymi wierzycielom. W ten sposób nie otrzymywał ani grosza żaden inny wierzyciel, ani też nie prowadzona była obsługa długu w MKKO i Katowickim Towarzystwie Bankowym. Skutkiem tego na wniosek Śl. KKO wdrożono w czerwcu 1934 r. postępowanie upadłościowe firmie „Dom".

Po wdrożeniu tego postępowania okazało się, że Długiewicz oraz Płaczek działali niesłychanie lekkomyślnie.

Wyszło wówczas na jaw, że koszt budowy nie powinien był przekroczyć 625.000 zł., a tymczasem przyjęty przez firmę „Dom" rachunek Wencla opiewał na ponad milion złotych. Postępując dalej pozwolono Wenclowi zagarniać wszystkie wpływy, tak, że wybrał on już na poczet rachunku za budowę 850.000 zł. Wencel zaś jako budowniczy administrator, a ostatnio dzierżawca hotelu działał na szkodę firmy „Dom" przez przedstawianie niesłychanie wygórowanego rachunku za budowę, a następnie przez zagarnianie całych wpływów dla siebie, dopomagając w ten sposób Długiewiczowi i Płaczkowi do popełnienia przestępstw.

Śledztwo w tej sprawie zostało już zakończone i prokurator sporządził akt oskarżenia. Na rozprawę, której należy spodziewać się po feriach sądowych, zostanie powołanych 19 świadków i 5 biegłych.

Kopalnia pokazowa

w Tarnowskich Górach

KATOWICE, 8. 7. Ministerstwo przemysłu i handlu wyraziło zgodę na wydzierżawienie miastu Tarnowskie Góry prawa do eksploatacji nadania górniczego nieczynnej zabytkowej kopalni im. króla Bolesława Śmiałego.

Jak wiadomo podziemia tej kopalni ciągną się na ogromnej przestrzeni pod całym miastem. Na terenie tej kopalni ma być urządowa **kopalnia pokazowa, do której będzie skierowany cały ruch turystyczny.**

W ten sposób odciąży się będące w ruchu inne kopalnie.

Jan Kiepura śpiewa

całej Warszawie

We wtorek, 12 b. m. odbędzie się na Rynku Starego Miasta koncert Jana Kiepury. Artysta, osiągnąwszy najwyższe triumfy artystyczne w „Metropolitain Opera House" w Nowym Jorku, uwielbiany przez obcych za swój kunszt śpiewaczy, wdzięcznie i owacyjnie witany przez Polaków w Ameryce za swój niezłomny patriotyzm i wspaniałą propagandę polską wśród obcych, przybył do Polski, aby talent swój oddać na usługi rzeszom najuboższym, wdowom i sierotom oraz wielkiej idei Polskiej Obrony Narodowej.

Stąd też dochód z koncertu na Starym Rynku przeznaczony jest tym razem nie tylko na Fundusz wdów i sierot po dziennikarzach, ale i w części, znowu jak w roku ub., na Fundusz Obrony Narodowej.

Sądząc z niezwykłych przygotowań organizacyjnych, koncert na Rynku Starego Miasta zapowiada się świetnie. Ze specjalnie zbudowanej estrady, przepięknie udekorowanej i oświetlonej reflektorami, wykona znakomity śpiewak pod gołym niebem cały szereg arii i pieśni przy akompaniamencie powiększonej orkiestry operowej pod Dyrekcją Adama Dołżyckiego.

Będzie to pierwszy tego rodzaju koncert popularny w Warszawie.

Bilety na Rynek Starego Miasta nabywać można w cenie już od 99 groszy. Miejsca siedzące kosztują 3 do 5 zł. Liczba tych miejsc jest w stosunku do terenu na Rynku Starego Miasta ściśle ograniczona.

Od dziś czynne są już Kasy Teatru Wielkiego i kasy teatralne Orbisu.

Koncert nie będzie transmitowany przez Radio.

Żyd-podpalacz ujęty

Gajowy majątku Obrowo, powiatu pińskiego przyłapał na gorącym uczynku podpalania lasu żyda Zelika Altmana, mieszkańca wsi Boguszewo. Las należał do Mikołaja Guziewa. Podpalacz postanowieniem władz sądowych osadzony został w więzieniu.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Muzyka lekka. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła O. O. Dominikanów (ze Lwowa). Kazanie wygł. ks. Stanisław Niedźwiński. Ok. godz. 10.30 Muzyka (płyty): Jan Sebastian Bach: Koncert brandenburski G-dur Nr. 4. Koncert rozrywkowy (płyty).

11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. W programie muzyka baletowa. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki Gustawa Morcinka (z Katowic). 13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu Małej Oorkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotełki warszawskie" — kurant staroświecki — w oprac. Leona Schillera. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek w ogrodzie Teatru w Bydgoszczy (przez Toruń). Wykonawcy: Orkiestra bydgoskiego pułku piechoty pod dyr. kpt. Stanisława Grabowskiego. 20.00 Program na jutro. 20.05 Jan Brahms: Podwójny koncert a-moll op. 102. (płyty „His Masteris Voice") 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Kukułka Wileńska p. t. „Dziwna przygoda" — Zofii Bohdanowiczowej (z Wilna). 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Niemcy" w Królewcu. Wiadomości sportowe. 22.10 „Wygwizdany Cyrulik" — parę dni wesołego życia Joachima Rossini'ego. Audycja muzyczno - słowna — w oprac. Witolda Noskowskiego. Ilustracja muzyczna z płyt (z Poznania). 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Mały Zespół Wiktora Osieckiego — wiązanka różnych melodii. 15.50 Felieton aktualny. 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 16.30 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 Trzy sonaty fortepianowe Beethovena Gra Artur Schnabel (płyty „His Master's Voice" nowe nagrania): 1. Sonata c-moll op. 10. 2. Sonata D-dur op. 10 Nr. 3. 3. Sonata G-dur op. 79.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Co słychać w sporcie polskim? — pogadanka w języku angielskim. 0.15 Koncert muzyki tanecznej w wykonaniu Zespołu Henryka Kowalskiego. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Kwartet ludowy Alojzego Zaremby. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.00 Polska muzyka popularna. 2.52 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert poranny.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 Moje wakacje. 15.30 Muzyka lekka. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 W ojczyźnie kariokı — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka. 18.10 Fragmenty kameralne. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Pieśni dziewczęce Brahmsa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik. 20.50 Pogadanka. 20.55 Jak jest z kredytem na wsi. 21.10 Muzyka węgierska. Transmisja z Budapesztu. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 18-ty wiek — Muzyka włoska i angielska. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

19.30 „To i owo" — koncert rozrywkowy.

21.10 Muzyka węgierska z Budapesztu.

22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki".

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Wanda Landowska — klawesyn. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Wiesława Wilkosza.

17.00 Pogadanka. 17.10 „Szeherezada" Rimski — Korsakowa. 17.55 Muzyka lekka.

22.00 „Fantastyka bajki ludowej". 22.15 Muzyka lekka. 22.55 Polska muzyka kameralna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Dziennik. 0.10 Pogadanka. 0.15 Pieśni Piotra Maszyńskiego. 0.50 Budownictwo drogowe w Polsce. 1.00 „Krakowskie" — audycja. 1.50 „W letni dzień". 2.00 Znane melodie. 2.52 Program.

Wiadomości gospodarcze

ZAPASY ZBÓŻ WYCZERPUJĄ SIĘ

Na rynku zbożowym — mimo okresu przedżniwnego — dało się zauważyć pewne osłabienie tendencji, wyrazem czego był dalszy spadek cen żyta i jęczmienia. Tłumaczyć to należy wstrzymaniem się od większych zakupów handlu, jak również młynów, które z obawy przed dalszą zniżką kupowały tylko małe ilości na pokrycie zapotrzebowania dziennego.

Zapasy zbóż na rynku są już minimalne, czego wyrazem jest nienotowanie szeregu ziemiopłodów na niektórych rynkach lokalnych z powodu braku zaofiarowania. Na osłabienie tendencji cen zbóż miały również wpływ wiadomości o lepszym stanie zbóż prawie w całym kraju w roku bież. niż w roku ub.

LEKKA POPRAWA NA RYNKU ŻYWCA

Na rynku żywca sytuacja w zakresie cen uległa nieznacznej poprawie. Podaż żywca w dalszym ciągu zmalała na skutek coraz większego zasięgu pryszczycy i zmniejszenia się z tego powodu okręgów podaży. Lepsze bydło zostało już sprzedane w ub. miesiącach na skutek rozszerzenia się pryszczycy. Ceny wobec tego, które osiąga się obecnie za gorsze gatunki bydła, są w porównaniu do innych lat stosunkowo wyższe, gdyż lepszych gatunków bydła brak. Na rynku cieląt podaż bydła była dość duża, pod względem jednak jakości towar był znacznie gorszy.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO

Obroty towarowe portu gdyńskiego w czerwcu r. b. przedstawiały się następująco (w tonach—, w nawiasach dane za maj rb.): ogólny obrót zamorski łącznie z przybrzeżnym i z zapleczem kraju wyniósł 710.911 (730.403) z czego na obrót pomorski przypadło 699.619 (714.453); z ostatniej liczby na przywóz przypadło 119.789 (107.917), a na wywóz 579.830 (606.536); obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem wyniósł 1.612 (3.849); obroty z zapleczem kraju drogą wodną wyniosły 9.680 (12.102).

W porównaniu z czerwcem r. ub. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego wykazały **za miesiąc sprawozdawczy zniżkę o 2.7 proc.**

Masoneria musi być Ośrodkiem walki z kościołem

Sensacyjny dokument działalności masonerii

Niezmiernie ciekawy dokument masoński dostał się ostatnio w ręce katolickie. Jest nim dosłowny tekst przemówienia, wygłoszonego w jednej z lóż masońskich w r. 1935 i obejmującego 11 stron maszynowego pisma. Przemówienie to jest jednym wielkim wołaniem o „walkę z klerykalizmem". Wygłosił je generalny sekretarz ruchu masońskiego p. n. „Kultura i Wolność".

„By zatamować tę wzbierającą falę (tj. wpływy katolicyzmu), by ratować naszą wolność, by zapobiec tej zdradzie przeciwko ludzkości, koniecznym jest czym prędzej przystąpić do skonsolidowania wszystkich sił antyklerykalnych, z których najpotężniejszą jest masoneria. Ona jedna potrafi jako organizacja o obliczu jednolitym, doskonale zdyscyplinowana, stworzyć obronny front zagrożonego ducha...

Naszym celem jest lojalnie, lecz zarazem energicznie i bezwzględnie, zwalczać klerykalizm w ogóle, a specjalnie belgijski. Do zadań naszych należy obrona wolności, obrona laicyzmu, uwolnienie z pęt ducha, rozdział Kościoła i państwa, zniesienie wszelkich subsydiów dla szkół wyznaniowych i inwestycji religijnych.

Środkami do tych celów są propaganda antyklerykalna oraz działalność polityczna. Walka z klerykalizmem jest naszym najwyższym wspólnym dziedzictwem. Dajmy spokój dyskusjom na temat argumentów.

Zrozumiejmy absolutną konieczność złamania klerykalnego frontu i stosujmy następujące zasady: Wszystko w duchu masońskim — nic przeciwko jednostce, wszystko przeciwko idei. Najbliższym zadaniem naszego programu jest zamknąć drogę wszelkim klerykalizmom: w dziedzinie społecznej przez rozdział Kościoła i państwa i przez zwalczanie wpływów klerykalnych w urzędach i instytucjach państwowych — w dziedzinie gospodarczej przez zwalczanie związków wyznaniowych itd.

Co się tyczy środków natury technicznej, to musimy się postarać przeniknąć do już zorganizowanych kół lewicowych pod pozorem wspólnych interesów politycznych, społecznych i gospodarczych, których musimy razem bronić.

Chcemy być ośrodkiem, wokół którego skrystalizują się wszystkie siły antyklerykalne. Dla skuteczniejszej propagandy winniśmy zwiększyć nasze rezerwy oraz mocno wstrząsnąć ospałe umysły, aby zrozumiały niebezpieczeństwo klerykalizmu. Musimy też werbować conajmniej współpracowników. Ze wszystkich stron słyszymy słowa otuchy, ze wszystkich stron śpieszą ku nam nowi ochotnicy, ze wszystkich stron przybywają nam nowi członkowie lóż. Zdaje się, żeśmy znaleźli prawdziwą drogę..."

Szczątki Leszka Czarnego

pod posadzką kościoła O.O. Dominikanów

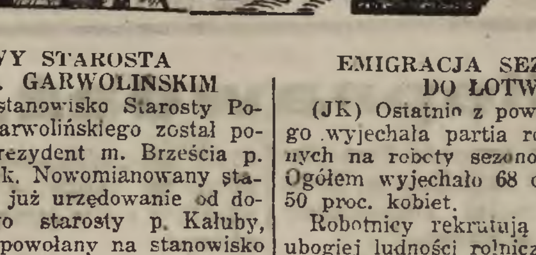
KRAKÓW, 9. 7. Podczas prac konserwatorskich w prezbiterium kościoła o. o. Dominikanów w Krakowie, natrafiono na szczątki księcia krakowskiego Leszka Czarnego, który pierwszy otoczył Kraków murami obronnymi.

Szczątki te zostały właściwie odnalezione już po raz drugi. Pierwszy raz znaleziono je w roku 1856 i przełożono ze skrzynki modrzewiowej do metalowej trumny, po czym zamurowano ponownie pod kościołem. Na tę właśnie trumnę, umieszczoną nie głęboko pod posadzką, natrafiono obecnie.

Po otwarciu trumny i protokularnym stwierdzeniu, że wewnątrz znajduje się czaszka i kości Leszka Czarnego, a w tubie brązowej dokumenty odnoszące się do aktu przeniesienia szczątków w roku 1856 trumna zostanie ponownie zamurowana.

Czarna Kawa — Bridge

W dniu 16 b. m. w lokalu Gospody Legionistów Polskich Formacji Puławskiej (króla Alberta 1) przy współudziale artystów scen polskich, odbędzie się Czarna - Kawa - Bridge, z której dochód przeznaczony jest na dożywianie dzieci bezrobotnych legionistów oraz na kolonie letnie dla dzieci.



NOWY STAROSTA W POW. GARWOLINSKIM

(JK) Na stanowisko Starosty Powiatowego Garwolińskiego został powołany b. prezydent m. Brześcia p. Marian Wójcik. Nowomianowany starosta przejął już urzędowanie od dotychczasowego starosty p. Kałuby, który został powołany na stanowisko naczelnika Wydziału Organizacji Rolnictwa w Ministerstwie Roln. i Reform Rolnych.

EMIGRACJA SEZONOWA DO ŁOTWY

(JK) Ostatnio z powiatu łukowskiego wyjechała partia robotników rolnych na roboty sezonowe do Łotwy. Ogółem wyjechało 68 osób, a w tym 50 proc. kobiet.

Robotnicy rekrutują się z pośród ubogiej ludności rolniczej i mają być zatrudnieni w Łotwie do grudnia br.

MORDERSTWO

(JK) Na drodze polnej w odległości 1,5 km od Potoka (pow. biłgorajski) znaleziono zwłoki Łosia Wojciecha ze wsi Bukowina.

Jak wynika z ran na ciele, to wymieniony został zabity przez uderzenie ostrym narzędziem.

Sprawca zabójstwa narazie nie jest znany.

PO 4 MIESIĄCACH BRAKU PRACY

(JK) W Lublinie niejaki Jan Mowolczyk zaginął przed 5-dniami.

Ponieważ Kowalczyk pozostawał z żoną w skrajnej nędzy, będąc bez pracy od 10 miesięcy, nie jest wykluczony jakiś wypadek.

WIADOMOŚCI Z TORU

Nasze typy

GON. 1. Nagr. 1000 zł. Płoty dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2400 m: Humor —Wróblewskiej, Hestia — Grabowskiej, Saturn Bobińskiego, Ignis Macherskiej, Jantoś Bukowieckiego, Ontario K. Endera.

GON. 2. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 m: Kulfon — bar. Kronenberga, Irata Mieczkowskiego, Busyrys — st. Lubicz, Azrael Grabowskiej. Algier Schlingmana.

GON. 3. Nagr. Zł. 1800 dla 2 l. og. i kl. Dystans 1100 m: Nicki st. Jordan, Tamar Mieczkowskiego, Patrycja Wertans i Sonenberg, Rumor — Janaszów.

GON. 4. Nagr. 1000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans 2200 m: Favoritas — bar. Maltzana, Raguza — Hofmanowej, Irata Mieczkowskiego, Irtysz st. Lubicz, Azrael — Grabowskiej, Ignis Macherskiej, Kiria — Gajewskiego.

GON. 5. Nagr. 3000 zł. Handicap dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. Dyst. 1600 m: Nordström 57 kg — Szaniawskiego, Isolano 58 — Bukowieckiego, Elf 53 — Wodzinskeigo, Pommery 58 — Enderów, Iffet 57 — st. Nałęcz.

GON. 6. Nagr. 1500 zł. Handicap dla 3 l. og. i kl. Dystans 2100 m: Nowina 54,5 kg — Mieczkowskiego, Rübezahl 57 — st. Lubicz, Odaliska II 50 Bukowskiego, Jolie 52 — Sonenberg, Fenszek 50 Dydyńskiego, Brysk 53 Wodzińskiego, Rinaldo II 60 — Enderów.

GON. 7. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 1600 m: Miechów — st. Michałowo, Tajfun — Cichowskiego, Aurel — Hryniewieckiego, Festyn — st. Iwno, Wega — Orpiszewskiej, Fenszek — Dydyńskiego

GON. 8. Nagr. 1200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans 2100 m: Illona — Mieczkowskiego, Miss Palü — st. Iwno, Kiwi — Schlingmana, Akcept — st. Krasne, Forum — K. Endera.

GON. 9. Nagr. 1000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2200 m: Ondus — Boryckiego, Pierwszy Konsul — Petrycha, Harietta — Karlingera, Nitrat — Cierpickiej, Avila — Schlingmana, Baronia — Wodzińskiego.

NASZE TYPY

1) Jantoś. Saturn.
2) Busyrys, Irata.
3) Nicki, Tamar.
4) Irtysz, Kiria.
5) Iffet, Pommery.
6) Rübezahl, Nowina, Brysk.
7) Miechów. Tajfun.
8) Akcept, Forum.
9) Pierwszy Konsul, Nitrat.

Częściowe wyniki gonitw z soboty 9 lipca

GON. 1. Dyst. 2400 m. Nagr. 1000 zł. Płoty. 1) Przebój II, je. Dylik; 2) Rio Rita II (70); 3) Jiill (10). 4) Doża (394,5), 5) Adua (307,5. Wygr. w 2 min. 45 s. Łatwo o 5 dł. Tot. 9.

GON. 2. Dyst. 2100 m. Nagr. 1800 zł. 1) Ramzes, ż. Gulyas, 2) Rarytas (5,5). Wygr. w 2 min. 16,5 s. Wysyłany, o 3/4 dł. Tot. 17,50 zł.

GON. 3. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 zł. 1) Le Picador, ż. Stasiak, 2) Atak (17). Wygr. w 1 min. 41 s. Bardzo łatwo o 4 dł. Tot. 5,50 zł.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł. 1) Nurmi II, ż. Klamar, 2) Honey (25), 3) Galoper (20), 4) Grot II (77). Wygr. w 1 min. 77,5 s. dowolnie o 8 dł. Tot. 7,50, franc. 5,50 i 6.50 zł. Porządkowy 43 zł.

GON 5. Dyst. 2200 m. Nagr. 1200 zł. 1) Ra' ż. Gulyas, 2) Demagogia (16), 3) Debar (75), 4) Szlem (273,5 zł.). Wygr. w 2 min. 26 s. Łatwo o 2 dł. ot. 6.50, franc. 5 i 5 zł. Porządkowy 17 zł.

GON. 6. Dyst. 1800 m. Nagr. 1800 zł. 1) Serenada, 2) Pierret, 3) Pleine de charme. 4) Navara, 5) Maryna, 6) Dobra II. Wygr. 1 min. 8 sek. o 1 i pół dł. Tot. .28.5 fr. 24.50 i 15 Porządkowy 2127 za 10 zł.

ABC POZNAŃSKIE

Poznań, ul. 27 grudnia 2. Cena 10 gr.

Brak miejsc w szkołach

Kuratorium musi przedsięwziąć środki przeciw katastrofalnemu stanowi

Wielką troską rodziców jest niemożność umieszczenia dzieci w gimnazjach państwowych w Poznaniu z powodu braku miejsc w pierwszych klasach gimnazjalnych. Już w ubiegłym roku 500 dzieci nie mogło znaleść dla siebie miejsca w gimnazjach państwowych, a gimnazja prywatne są przepełnione, a nadto dość kosztowne.

Władze szkolne z zadziwiającą obojętnością spoglądają na ten nienormalny stan. Od dawna mówi się o potrzebie powiększenia liczby gimnazjów państwowych w Poznaniu oraz ilości oddziałów I klasy gimnazjalnej w istniejących gimnazjach, niestety dopiero przy zapisach na nowy rok szkolny okazuje się, że nic nie przygotowano.

Wielkie oburzenie wywołać musi również ustalenie w niektórych liceach bardzo sztywnej granicy liczby uczni. Narażono młodzież na składanie egzaminów a po złożeniu ich zapewniono, że w przyszłym roku szkolnym będzie miejsce i możność uczenia. Strata czasu, zmarnowany rok, to dla młodzieży wielka i niedająca się naprawić krzywda, to opóźnienie o rok wejścia w życie nowych sił fachowych, których Polska tak bardzo dziś potrzebuje.

Tymbardziej dziwne wydaje się przy ogólnym braku miejsc dla uczniów Polaków, że dla żydów znajdują się miejsca.

Stan obecny nie może trwać dalej, bo pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencje. Nie wolno marnować młodych sił narodu.

Kuratorium Poznańskie musi przedstawić opinii społecznej plan naprawy złego stanu.

Koncerty symfoniczne

Publiczne i bezpłatne koncerty symfoniczne w Parku Wilsona w piątki i soboty rozpoczynać się będą o godzinie 20-tej a nie o 19-tej jak dotychczas.

Nieprawdaż...

...że Litwa wypowie Poznaniowi wojnę za zwolnienie p. Drobnika, który został korespondentem PAT-ej w Kownie.

...że o mieszkańcach Mosiny źle świadczy organizowanie tam że przez pewne stronnictwo polityczne zebrania publicznego połączonego z zabawą ludową, licznymi niespodziankami i strzelaniem do tarczy. A może to źle świadczy o sile atrakcyjnej stronnictwa?

...że Związek Fabrykantów otrzymał od Izby Przemysłowo-Handlowej subwencję w wysokości 300 zł. na pozbycie się członków Niemców i żydów. (Giez.)

Uroczystość wręczenia sprzętu

poznańskim pułkom piechoty

W niedzielę, 10 bm. odbędzie się, jak już donosiliśmy, uroczystość wręczenia sprzętu wojennego, zakupionego za pieniądze zebrane w wysokości 140 tys. zł. przez społeczeństwo pow. nowotomyskiego 2 pułkom poznańskim, mianowicie pułkowi piechoty im. Króla Karola rumuńskiego i jednemu z pułków strzelców konnych. Część tego sprzętu otrzyma również sekcja Funduszu Obrony Morskiej, okręgu poznańskiego LMK. Na uroczystość przybyć ma do Nowego Tomyśla inspektor armii gen. Sosnkowski, dowódca OK. Poznań gen. Knoll, delegacje obu pułków z korpusem oficerskim na czele oraz delegacja zarządu L.M. i K.

[I]mporterzy zegarków wzywają

do bezwzględnego bojkotu żydów

Poznańska Hurtownia zegarków Henryka Kruka i Konstantego Kaczmarka, założona w ubiegłym roku i jedyna chrześcijańska, importująca zegarki „Alpina", „Optima" i „Gala" bezpośrednio ze Szwajcarii, przystąpiła według doniesień „Kupca — Świata Kupieckiego" do bezwzględnego bojkotu żydów. Wspomniana hurtownia nie dostarcza zupełnie towaru zegarmistrzom żydom. Jest to rewanż dla żydowskich hurtowni, które niejednokrotnie odmawiały dostawy towaru zegarmistrzom Polakom Inicjatywa hurtowni poznańskiej niewątpliwie zasługuje na uznanie.

Z Poznania i okolicy

WYPRAWA UCZONEGO

Prof. geografii na uniwersytecie poznańskim dr. Stanisław Pawłowski prezes okręgu L. M. K. w Poznaniu, wyjechał w piątek w podróż naukowo-badawczą do Indii holenderskich. Powrót prof. Pawłowskiego nastąpi zapewne w listopadzie lub grudniu br.

SPŁONĘŁA FABRYKA

W czwartek w nieczynnej palarni kawy w Pniewie wybuch pożar i zniszczył cały budynek fabryczny. Budynek jest własnością zarządu miejskiego, który nabył go w zeszłym roku za 11.000 zł. w drodze przymusowej licytacji. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

BESTIALSKI NAPAD

Na drodze między Trzemesznem i Zieleniem dokonano napadu na 27-letniego Antoniego Starostę z Zielenia. Znaleziono go leżącego bez przytomności z ciężkimi ranami, oraz odciętym językiem.

DWUNASTOLETNI NOŻOWIEC

W miasteczku Pleszewie zaszedł ostatnio wypadek, świadczący o rozwydrzeniu niektórych jednostek wśród młodzieży. W czasie sprzeczki 12-letni chłopiec Henryk Koźlecki rzucił się na swego rówieśnika Mariana Kołodziejczyka z nożem w ręku i zadał mu ciężką ranę w bok poczym zbiegł. Rannego chłopca musiano przewieźć do szpitala.

Teatry i kina

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 20: „Miss Hobbs".

KINA

ADRIA: „Jaśnie pan szofer".
APOLLO: „Życie we dwoje".
CORSO: „Daniel Bocar".
GLORIA: „Podwójne wesele".
GWIAZDA: „Mayerling".
METROPOLIS: „Orient Ekspres"
OŚWIATOWE T. C. L.: „Jego Ekscelencja Subiekt".
SFINKS: „Panowie w cylindrach"
SŁOŃCE: „Serce i szpada".
ŚWIT: „Żółty pirat".
TĘCZA-Łazarz: „Penny".
TĘCZA-Wilda: „Będziesz zawsze moją".
WILSONA: „Postrach Opery".

Gorszące widowisko rozbijania

organizacyj powstańczych w Poznaniu

Wydanie przez gen. Kazimierza Raszewskiego prezesa niedawno powstałego Związku Powstańców Wielkopolskich pamiętnika, wywołało wielką burzę we wrzącym od dawna kociołku „weterańsko - powstańczym". — Wielce krytyczne uwagi na temat „Wspomnień" gen. Raszewskiego, które ukazały się w prasie codzienej, ułatwiły pewnym elementom w Związku Powstańców Wielkopolskich dalszą działalność rozbijacką. W stosunku do Związku Powstańców Wielkopolskich, złożonego w wielkiej części z ludzi, którzy wycofali się z pod sztandarów starych i zasłużonych organizacyj, z grzecznościowo „zweryfikowanych" weteranów i „powstańców" zajmowaliśmy od początku stanowisko krytyczne, uważamy jednak, że kolejne rozbijanie i tego związku na dalsze organizacje stanowi gorszące i szkodliwe widowisko.

Przyczyną rozgoryczenia członków Zw. Powstańców Wielkopolskich są nie tylko germanofilskie „Wspomnienia" prezesa Raszewskiego, który zresztą powstańcem wielkopolskim nie był, lecz również wysokie koszty administracyjne biura tej organizacji i niedotrzymanie różnych szumnie dawanych obietnic. Przeciwko żądaniom członków Zw. Powstańców Wielkopolskich domagającym się ustąpienia gen. Raszewskiego z prezesury, generał prezes broni się okólnikami i zasłania się szatami kapłana, który w dobrej wierze swego czasu polecał gen. Raszewskiego jako kandydata na prezesa Związku.

Wicestarosta krajowy dr. Zygmunt Głowacki, wiceprezes Związku akurat po ukazaniu się recenzji o „Wspomnieniach" gen. Raszewskiego poczuł brak sił i zdrowia oraz zrezygnował ze stanowiska w Zarządzie Zw. Powstańców Wielkopolskich.

Z pewnych źródeł dochodzą nas słuchy, że zamieszanie w Związku Powstańców Wielkopolskich pragnie wykorzystać grono działaczy „ozonowych". Środowiska i materiału do konsolidacji niestety gratulować niemożna.

W obecnej sytuacji widzimy jaskrawo przekleństwo zdradzonych i przemalowywanych sztandarów organizacyjnych i szukania sensu pracy organizacyjnej nie w służbie gotowości bojowej i obronnej, lecz wysługiwaniu się biurokracji i szukaniu posad lub orderów. Stare i zasłużone organizacje powstańcze od wielu lat czekają na legalizację swego związku i władze wojewódzkie jej odmawiają, zachęcając do podporządkowania się fermentującemu tak silnie Związkowi Powstańców Wielkopolskich. Tego stanowiska władz nie podobna zrozumieć.

W specyficznych warunkach na ziemiach zachodnich i na oczach naszego sąsiada, bacznie obserwującego nasze życie, rozgrywa się coraz bardziej szkodliwe widowisko, przynoszące wstyd niezasłużony prawdziwym powstańcom, gdziekolwiek są zorganizowani. Obowiązkiem władz państwowych jest położyć kres temu widowisku. Warcholstwo sobiepanów, ośrodki wiecznego fermentu i rozłamów, żerowisko dla niezaspokojonych ambicyj i ambicyjek, trzeba corychlej zlikwidować. Społeczeństwo przyjmie taki krok władz państwowych niewątpliwie przychylnie.

H. Sz.

Żydzi w szkołach poznańskich

Dotąd ich nie było

W związku z naszą notatką w rubryce „Nieprawdaż...", otrzymaliśmy wiadomość, że do Collegium Marianum uczęszcza tylko jedna uczennica żydówka i dalszych uczennic żydówek nie przyjęto, co chętnie stwierdzamy.

Mniej natomiast cieszy nas wiadomość, że do Gimnazjum im. Bergera na 70 uczni przyjętych do I klasy gimnazjalnej, znajduje się 3 żydów, co przewyższa stanowczo stosunek procentowy ludności żydowskiej w Poznaniu

Przyszły sezon teatralny w Poznaniu

Zmiany w teatrze Polskim

W związku ze zmianą dyrekcji w Teatrze Polskim w Poznaniu, uwaga kulturalnej ludności Poznania skupia się na pracach przygotowawczych do nowego sezonu.

Wprawdzie obecnie p. dyrektor Stoma jest zajęty likwidacją swych spraw w Bydgoszczy i nie ma czasu na udzielanie informacji — trudno jest więc zebrać wiadomości o przyszłym sezonie teatralnym, zebraliśmy jednak trochę informacyj z kół teatralnych.

Z dawnego zespołu Teatru Polskiego zostają tylko: ulubienica Poznania, której każde pojawienie się na scenie wita burza oklasków pani Czarnecka oraz panowie Noskowski i Konarski. Z pań została zaangażowana świetna i urocza artystka Zofia Barwińska, córka Leonii Barwińskiej, którą Poznań tak lubił w okresie dyrekcji Żelazowskiego. Jako amant wraca do Poznania Ryszard Kierczyński. Reżyserami będą panowie Korecki i Syndler. Z pań zobaczymy na scenie poznańskiej jeszcze pp. Czechowską-Stomową Podgórską - Dybizbańską i Sawicką. Został również zaangażowany aktor charakterystyczny p. Downunt.

W Teatrze Wielkim kontrakty jeszcze nie są podpisane. I tu będą podobno duże zmiany. Zespół rozpocznie wewnętrzne próby już w sierpniu, aby rozpocząć sezon w pierwszych dniach września „Damami i huzarami" — operą Kamieńskiego.

Teatr Nowy — jak wiadomo — przestanie istnieć. W jesieni otworzą w jego lokalu nowoczesne kino.

Tak mniej więcej zapowiada się sezon teatralny w Poznaniu.

Zyd inspektorem Zw. Miast

Protest Gniezna

W czasie obrad gnieźnieńskiej Rady Miejskiej wypłynęła sprawa udzielenia przez miasto subwencji na rzecz biura studiów, wodociągów i kanalizacji przy Związku Miast Polskich. W związku z tym radny dyr. Jenek odczytał notatkę z „Kuriera Poznańskiego", dotyczącą wysłania z ramienia Związku Miast Polskich do Wielkopolski celem przeprowadzenia inspekcji w powyższych resortach inspektora żyda.

Po przeprowadzonej dyskusji Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła następującą rezolucję:

„Wobec wysyłania przez Związek Miast Polskich do poszczególnych miast dla zbadania potrzeb w zakresie prac inwestycyjnych inspektora żyda, Rada Miejska m. Gniezna na posiedzeniu w dniu 5 lipca r. b. wzywa Zarząd Miejski do interweniowania w Związku Miast Polskich, aby zaniechano posługiwania się żydami, w przeciwnym razie Rada Miejska zmuszona będzie do odwołania dotacji, uchwalonej dla biura studiów przy Związku Miast".

Budowa chłodni

zadecydowana

Od dawna aktualna sprawa budowy w Poznaniu dużej chłodni została w tych dniach rozstrzygnięta. Miasto ofiarowało tereny nad Wartą a Fundusz Pracy wyznaczył 470 tys. zł. subwencji na budowę. Budowa chłodni będzie jedną z pierwszych inwestycyj tak bardzo potrzebnych w Wielkopolsce.

Kurs bibliotekarski

W Gnieźnie otwarto 2 - tygodniowy kurs bibliotekarski, zorganizowany przez Poznańskie Kuratorium Okręgu Szkolnego dla powiatowych kierowników samorządowych centrali bibliotecznych i kierowników bibliotek organizacji społecznych z całego województwa.

Wyzysk robotników leśnych

6 groszy za godzinę pracy

Na zjeździe robotników leśnych i rolnych z powiatu żnińskiego, mogileńskiego i gnieźnieńskiego odbytym w Trzemesznie domagano się zawarcia umowy zbiorowej i jednolitych stawek taryfowych we wszystkich nadleśnictwach państwowych.

Obecnie robotnicy leśni otrzymują od 6 — 12 groszy za godzinę pracy w nadleśnictwach państwowych, przyczym zachodzą częste opóźnienia w wypłacie zarobków. Zjazd robotniczy domaga się w swych rezolucjach bardzo umiarkowanego wynagrodzenia 30 groszy za godzinę pracy.

Z życia powstańczego

W „Powstańcu Wielkopolskim" z dnia 1 lipca znajdujemy m. in. przedruk naszego artykułu o Legionie Ziem Zachodnich oraz wezwanie do organizacyj powstańczych, by przeprowadziły na całym obszarze województwa wielkopolskiego uchwały o bezwzględnym bojkocie towarów niemieckich. Poza tym „Powstaniec Wielkopolski" zawiera kilka ciekawych fotografii i wiele materiału informacyjnego.

Usiłowanie zabójstwa

Przed sądem okr. w Poznaniu odpowiadał 28-letni Bronisław Stefański, rolnik z Zaparcina, pod zarzutem usiłowanego zabójstwa swego teścia Kubiaka. Strzały, które w czasie sprzeczki oddał Stefański, były na szczęście niecelne i zraniły tylko Kubiaka. Po rozprawie sąd skazał Stefańskiego na 18 miesięcy więzienia, dając wiarę jego zeznaniom, że nie zamierzał pozbawić teścia życia.

„Miss Hobbs" w Teatrze Polskim

zdobyła powodzenie

Trudno dociec, gdzie Jerome, autor granej w teatrze Polskim komedii pt. „Miss Hobbs", widział w obecnych czasach autentyczną Hetty Hobbs, zaciekłą przeciwniczkę mężczyzn i „rozbijaczkę" szczęścia narzeczeńskiego i małżeńskiego.

Najbardziej jednak nieprawdopodobna postać, jeśli wcieli się w nią Jadwiga Zaklicka, nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa. Wpływom nieubłaganej miss Hobbs mile ulegają p. p. Veithówna i Porębska, jako żona i narzeczona.

Poszkodowanego męża gra dobrze p. Domański, a świetnie ucharakteryzowany p. Młodnicki poczciwego narzeczoenego.

P. Strzelecki, reżyser sztuki i pogromca miss Hobbs odnosi sukcesy, jak zwykle, sympatyczną grą, chociaż autor sztuki dał mu naprawdę mało skutecznych argumentów.

Całość uzupełniona gustownymi dekoracjami, mgłą i zapachem smażących się kotletów, zasługuje na obejrzenie i powąchanie. Ponieważ p. Zaklicka opuszcza Poznań za kilka dni, będzie to również okazja do serdecznego pożegnania miłego gościa. (Zyg.)

„ABC" walczy o Wielką Polskę!

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Słokowski

Giotto w Padwie

Trzynastowieczny malarz-apostoł

Padwa, w lipcu

Dla tego, kto widział jedne z najstarszych okazów katolickiej sztuki plastycznej we Włoszech mozaiki w bazylice św. Marka w Wenecji — które same pochodząc z 13-go wieku ozdabiają tę liczącą już dzisiaj bez mała tysiąc lat świątynię — i kto widział ile wschodniego bizantyzmu jest w tych ogromnie bogatych i pomysłowych układankach — Giotto jest niesłychaną rewelacją. Właściwie od niego wywodzi się cała późniejsza sztuka włoska i trzeba przyznać, że chociaż on utorował drogę wszystkim, nawet największym — niewielu z nich zdołało go prześcignąć.

Giotto był postacią przełomową. On pierwszy pozwolił sobie na to, aby w bizantyjsko sztywne i abstrakcyjne formy tchnąć ducha żywego człowieka i aby artystom, których zadaniem jest być pośrednikami między Bogiem, a człowiekiem — dać pole do twórczości, która w dawniej istniejących tradycyjnych kanonach właściwie nie istniała.

Skostniałe formy i ścisłe, a niedające się zmodyfikować przepisy zajdujemy jeszcze do dzisiaj w sztukach wschodnich kościołów chrześcijańskich — i te przepisy są niewątpliwie grobem dla sztuki. Ale na szczęście kościół katolicki opierający swą misję na rozwoju ducha — tego zmumifikowania sztuki uniknął.

jego pracy, wzrusza w pierwszym rzędzie ten nastrój, jaki jest tam zawarty. Widać doskonale jak Giotto cenił sobie zaszczyt, który zresztą przypada w udziale tylko wybranym, że pędzlem ma wyrażać słowo i myśl Bożą i to nie dla jednej grupy ludzi, a dla całych pokoleń. Malarz wiedział, że musi dać dzieło, które przychodzącym do świątyni ma życie Chrystusa pokazać, a jednocześnie, ma być legitymacją, że on sam talentu danego mu od Boga nie zmarnował. Ta atmosfera aspirarcyj artysty jest pierwszą płaszczyzną porozumienia z Giottem, który każdym obrazem wprowadza nas w świat swoich przeżyć wewnętrznych i swojej niesłychanej względem Boga admiracji.

Ta atmosfera ma w sobie coś, co może nie tylko człowieka wzruszyć, lecz także, co może do człowieka obojętnego przemówić i z gruntu go zmienić. To przemawianie poprzez siedemsetlecie



Chrzest Chrystusa

jest ogromnym triumfem malarza — który jest nie tylko tuzinkowym dostawcą rozrywki dla znudzonego towarzystwa, lecz ponad tym wszystkim jest narówni z największymi kapłanami — kapłanem i wychowawcą.

Malarstwo Giotta było wówczas rewelacją, bo jego postaci, zaczęły chodzić, oddychać — jednym słowem żyć narówni z tymi, którzy umieli je rozumieć i na nie reagować.

Naturalnie, że w porównaniu ze sztywnymi i żyjącymi własnym poza realnym życiem postaciami sztuki bizantyjskiej musiało to wydać się ludziom znacznie bliższe, a jednocześnie dało malarzom szereg elementów plastycznych, ogromnej wagi, a przede wszystkim możność swobodnego grupowania i komponowania postaci pejzażu i architektury, oraz konieczność bezpośredniej obserwacji natury.

Obrazy Giotta są pierwszą odrazu udaną próbą perspektywicznego rysunku i malarskiej kompozycji. — Ale trzeba zobaczyć z jaką ogromną nieśmiałością Giotto do ustawiania swoich postaci przystępuje — jak ruchy i układ całego ciała są niezdecydowane, aby zauważyć, że jednocześnie, i to jak sądzę zupełnie bez świadomego zdawania sobie sprawy z tego, malarz odkrył jedną regułę, która jest do dzisiaj obowiązująca — a mianowicie — umiar. W jego kompozycji mamy wszędzie dbałość o równowagę. W kolorze dyskrecje, aby całości i tego co on chciał powiedzieć nie rozbijać, a właśnie uzupełniać. W charakterystyce indywidualnej powściągliwość, aby nie rozpraszać uwagi na szczegóły, a mówić całymi sytuacjami. W gestach spokój — aby wrażenia powagi chwili nie psuć, a każda chwila z życia Chrystusa wzięta jest niemal jednakowo wielka i jednakowym przejmuje malarza i nas pietyzmem. To wszystko sprawia, że te obrazy malowane nieraz z rozbrajającą szczerością i bezpośredniością są naprawdę monumentalne i że nawet tym, którzy w sztuce są dyletantami, lub tylko uważają się za takich, daje wiele wzruszeń i poczucia, że stoją wobec wielkiego talentu.

* * *

W Padwie po za bazyliką św. Antoniego — Capella Scrovegni jest jedyna kaplica, którą koniecznie trzeba zobaczyć, aby o malarstwie włoskim nie mieć ułamokwego pojęcia.

Kaplicę zbudowano w roku 1303 — Giotto malował swoje sceny z życia Chrystusa w rok później. Dzisiaj kaplica jako świątynia już nie istineje. U wejścia stoi cerber, który tak jak w muzeum, pobiera 2 liry za bilet wstępu.

Pierwsze wrażenie, dla nas, którzy nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak dalece posuniętego współdziałania malarstwa z architekturą — ogromnie przyjemne, bo zaniknęła gdzieś niemiła pustka tynkowanych martwych ścian, które przestały istnieć — nabierając perspektywy i swoistego życia.

Obrazy umieścił Giotto w 3 kondygnacjach. I tak w każdym następnym mamy dalszy ciąg opowieści, którą on sam w Piśmie Świętym wyczytał. A musiał czytać z wielkim przejęciem i pobożnością, jeżeli nas dzisiaj, w



Chrystus w Ogrójcu

który zrozumieli. A to nie zdarza się przecież tak często.

Wiem, że reprodukcje nie mogą nawet w części dać wyobrażenia o tym, czym są freski Giotta, bo są to dowolnie wyrwane z całości fragmenty, poza tym są pozbawione koloru i wielu ogromnie subtelnych momentów, które na fotografii uległy zwulgaryzowaniu, albo zgoła zaginęły. Na to niestety, nic nie można poradzić. Niemniej jednak można z nich wyczytać, całe, z wysiłkiem dokonywane łamanie dawnych form i szereg osiągnięć takich, że do dzisiaj nic ciekawszego i piękniejszego nie wymyślono. — Bo Giotto był z tych artystów, którzy mieli talent i ambicję, aby ich mierzyć na tysiąclecia, — jako i oni swoje zadania tysiącleciami mierzyli.

Kiermasz małżeński

„Trzy dolary za jeden pocałunek"

Targi na dziewczęta trwają do dziś w tej czy innej formie na całym świecie, w dzikich i cywilizowanych częściach świata. I co najważniejsze, młode pary, dobierające się tak od razu, na pierwszy rzut oka, podobno są czasem szczęśliwe. Może właśnie w tym pierwszym spojrzeniu odnajdują się „bliźniacze dusze".



U kowala w Gretną Geen

PRZED KOWALEM Z GRETNA GEEN

Targ wiosenny w Ecausinnes belgijskim, znany jest już czytelnikom ABC. Niedawno zamieszczaliśmy stamtąd reportaż. Ale nie tylko Belgia ma w Europie tę zabawną, jakby się zdawało na nasze czasy, tradycję.

W Anglii, w hrabstwie Lincoln co roku w Skegness odbywa się wielki dzień swatów.

Miasteczko i otaczające go łąki i lasy, roją się w tym dniu od gości, kobiet i mężczyzn, w wieku od lat 18 do... bez granicy wzwyż. Pragnienia serca nie liczą się przecież z wiekiem.

Pastor miejscowy dzień cały prezentuje sobie zjeżdżających się, a potym pary, dobierające się w rozgwarze zabawy, łączy na dobre.

Ci zaś, którym stają na drodze przeszkody, natrafiają na opór rodziny, omijając pastora, idą do kowala w Getna Green, który ich skuwa „na złą i dobrą dolę" nad sławnym swoim kowadłem.

NA GÓRZE SZCZĘŚCIA

Kiedy wiosna rozkwitnie w pełni nad Karpatami Rumunii, w dwóch wioskach górskich, odbywają się doroczne święta swatów: w Muntea i koło Targo Mures.

Cała okolica zmienia się w przeddzień święta. Pracowici, czarni od roboty mężczyźni, smukłe góralki, przywdziewają swoje krasne, jak z bajki stroje i ciągną sznurami na górę Szczęścia do stóp białego krzyża.

W opadającym zmierzchu, zawierają się wśród pieśni pierwsze znajomości. A potym przychodzi noc pod gwiazdami.

W niedzielę rankiem po nabożeństwie, odprawianym u stóp krzyża na intencję przyszłego szczęścia, zaczynają się właściwe uroczystości. Młody góral po prostu opowiada tej, która mu się podoba:

— Podobasz mi się. Mam ziemię i owieczki. Pójdź do mnie.

— A ty też mi jesteś miły. Chodźmy do rodziców.

Ale inny dostaje kosza:

— Najpierw schudnij, spotkamy się na drugi rok. Wtedy zobaczymy.

Pod wieczór górskimi zboczami ciągną szczęśliwe pary i ci, którym los jeszcze się nie uśmiechnął. Ci czekają znowu roku następnego.

NARZECZONA Z LICYTACJI

W Ameryce nie ma uroczystości, noszących oficjalną markę „dnia swatów". Nie mniej jednak w setkach miasteczek zabawy popularne kończą się podobnie.

Oto jesteśmy w miasteczku nad Missisipi. Wre zabawa, którą kieruje sam pastor. Odbywa się właśnie dziwna licytacja.

— Dolar za taniec z pocałunkiem Dolly Smith — ogłasza pastor.

— Dolar, 25 centów.

— Dolar, 75 centów — podbija inny.

Zwycięża ten, który ku zdumieniu sali deklaruje trzy dolary.

Ale „gwoździem" zabawy jest inna chwila: loteria. Za jednym zamachem szczęśliwy młodzian zdobywa dwie rzeczy: pannę, noszącą wyciągnięty przez niego numerek i tym samym numerem oznaczony tajemniczy koszyczek z rzędu koszyczków, budzących powszechne zainteresowanie od początku zabawy. W koszyczku jest kolacja, przyszykowana rączkami „wylosowanej" panny. Zjadają ją we dwoje, przyczym „tymczasowy posiadacz" wygranej, ma prawo do trzech pocałunków: przed kolacją, w środku i na końcu. Siedzą więc uśmiechnięci: malutki listonosz z potężną córką rzeźnika, wytworny jegomość w monoklu z rumianym dziewczątkiem ze wsi.

A poczciwy pastor zaciera ręce i zwierza się na ucho swemu sąsiadowi:

— Przynajmniej 5 par mam co roku.

W AZJI I AFRYCE

Targ prawdziwy odbywa się na Saharze. Piękne jak z hebanu, i smukłe jak palmy dziewczęta, prezentują swe kształty wymagającym nabywcom. Są drżące i wylęknione. Pójdą oto za chwilę w dom obcego człowieka. Zapłata zostaje w rękach spragnionych zysku rodziców.

W Japonii nie ma targów zbiorowych, ale swaty trwają zawsze. Zajmują się nimi specjalne agencje, z którymi zawierają kontrakty rodzice obu stron.

W Chinach połączone przez agencje - swatki pary, razem zawierają małżeństwa. Czang-Kai-Czek dla oszczędności pobierających się, wprowadził te śluby seryjne, gdzie często nawet nowożeńcy występują w wynajmowanych ubraniach ślubnych.

KĄPIEL OFIARNA

We Włoszech, u stóp Alp włoskich, chłopcy są bardzo wymagający, a dziewcząt jest bardzo dużo.

To też te które nie chcą siać ruty, gotowe są na największą nawet ofiarę. W pewien więc letni dzień, gdy różowy świt wzejdzie nad ziemią, dziewczęta idą spełniać swą trudną ofiarę. W blaskach wschodu zanurzają się w strumieniu, zwrócone twarzą ku słońcu i zatapiają się na chwilę w wodzie z zamkniętymi ustami. Biada tej, która w czasie „obrządku" powie choć jedno słowo. Zostanie starą panną.

Istotnie próba jest dosyć ciężka.



Chiński ślub „seryjny"

Odnaleziono groby Awarów

W miejscowości Baczka, w pobliżu Doro-slowo w Jugosławii, bawiący tam studenci uniwersytetu z Berlina, którzy zajmują się pracami archeologicznymi, natrafili na ślady grobów Awarów.

Dotychczas odkopano wiele grobów, które znajdują się na powierzchni 30 metrów kwadratowych. Szkielety znajdują się na głębokości 3 metrów pod ziemią. Przy szkieletach znaleziono wielką ilość kosztownych kamieni, pereł, groty od dzidy, oraz ozdoby drewniane, bardzo już zniszczone. Znaleziska te zostały przekazane do muzeum księcia Pawła w Belgradzie.

Stwierdzono też bez wątpliwości, że są to groby Awarów. Po zakończeniu tych prac studenci udadzą się do Serbii południowej, gdzie mają nadzieję odkrycia osiedli z epoki syryjskiej.

Teść miliardera kopaczem

Teść miliardera Jakóba Astora, Francis Frank po całkowitej stracie majątku zwrócił się obecnie do rządowego biura pośrednictwa pracy z prośbą o dostarczenie mu zatrudnienia. Prośbę swą umotywował teść miliardera tym, że zięć nie daje mu na utrzymanie ani też nie troszczy się jego losem. Biuro pośrednictwa pracy oświadczyło Frankowi że rozporządza tylko miejscem kopacza na robotach ziemnych. Frak pracę tę przyjął. Wiadomość powyższa wywołała w towarzyskich kołach Nowego Jorku wielką sensację.

Tadeusz Kornicz

Co to są Rusini, a co Ukraińcy?

Wywiad „ABC"

z wybitnym przedstawicielem obozu ruskiego

W ostatnich czasach problem t. zw. ukraiński stał się zbyt głośny, a nazwy: „Rusini i Ukraińcy" tak często identyfikowane w prasie polskiej doprowadziły do tego, że społeczeństwo nasze b. często utoż samia pojęcie Rusina z pojęciem Ukraińca.

Chcąc zapoznać czytelników naszych z zasadniczymi i głębokimi różnicami tych dwóch zawzięcie zwalczających się obozów, zwróciłem się do jednego z najwybitniejszych przedstawicieli obozu ruskiego, dyrektora p. Kornela Hanasiewicza, który udzielił mi na powyższy temat swego bardzo ciekawego wywiadu.

P. Hanasiewicz przyjął mnie bardzo uprzejmie w swoim gabinecie i wyraził zadowolenie, że ma możność podzielić się ze mną swoimi poglądami na tak aktualne zagadnienie w Małopolsce Wschodniej.

POKREWIEŃSTWO PLEMION RUSKICH

— Panie dyrektorze, jaka różnica zachodzi pomiędzy ideologią Rusinów, a ideologią Ukraińców?

— Opierając się na swej historycznej nazwie, tradycji, wynikach badań lingwinistycznych, wkońcu na poczuciu jedności narodowej, jako Rusini, wyznajemy wspólność narodową wszystkich plemion ruskich, t. j. Rusinów, Białorusinów i Wielkorusinów. W życiu potocznym posługujemy się językiem małoruskim, co świadczy najlepiej, że obóz nasz uwzględnia charakterystyczne cechy plemienia małoruskiego i zupełnie nie myśli ani też dąży do jego niwelacji. Uważamy jednak za swój obowiązek władać w słowie i piśmie językiem literackim ruskim, czyli wielkoruskim. Wiara w bliske pokrewieństwo plemion ruskich jest kamieniem węgielnym ideologii narodowej Rusinów.

— A z jakiego założenia wychodzą Ukraińcy?

DOKUMENTY HISTORYCZNE

— Ukraińcy odrzucają wspólność narodową plemion ruskich, a nawet samą nazwę „Ruś", „ruski". W dążeniu swoim do zupełnej separacji narodowej od innych plemion doszli do tego stopnia negacji, że dzisiejszy Ukrainiec uważa za największą dla siebie obrazę narodową, jeżeli ktoś nazwie go „Rusinem". — Jest rzeczą bardzo charakterystyczną — powiada mój rozmowca, — że Ukraińcy w dążeniu do gwałtownego zerwania z przeszłością, popadają na każdym kroku w rażącą sprzeczność, której zwalczyć w żaden sposób nigdy nie potrafią. W niezliczonych bowiem aktach, dokumentach historycznych, ciągle prześladuje Ukraińca nazwa „Ruś", to samo jest w staroruskim piśmiennictwie, które obejmuje okres od najdawniejszych czasów, aż do końca 18-go wieku, a uważając n. p. „Ruską Prawdę", „Słowo o Połku Igora", „Kronikę Nestora" i t. p. za wyłączną własność narodu ukraińskiego, odkrywa dla siebie bolesny fakt, że te same utwory również „Moskale" uważają za swoją duchową własność. Oczywiście, że wskutek tego przy formowaniu nowego narodu „ukraińskiego" powstają olbrzymie wprost trudności. Bo czyż mamy taki drugi przykład w historii świata, aby dwa narody obok siebie mieszkające, nie tylko nosiły tę samą nazwę, lecz nawet piśmiennictwo uważały za wspólną własność duchową, a równocześnie uważały siebie za zupełnie odrębne narody?

Istnieje naród ruski, z którego została wyloniona partia polityczna ochrzczona przez Austrię nazwą: „ukraińska". Nazwa ta nie była jednak oficjalnie wprowadzona jako nomenklatura narodu zamieszkującego Małopolskę Wschodnią, lecz pozostawała nazwa: „Rutheni" — Rusini. Dopiero w 1917 roku, kiedy plany polityczne Austrii w odniesieniu do przyłączenia Ukrainy za Zbruczem do monarchii austr. zbliżały się do realizacji, cesarz Karol I wprowadził oficjalną zmianę nazwy Rusini na „Ukraińcy". Równocześnie desygnował na hetmana Ukrainy arcyksięcia Wilhelma, Habsburga któremu Ukraińcy momentalnie nadali imię „Wasyl Wyszywanyj" a dla zbałamucenia mas włościańskich, że jest to rodowity hucuł, masowo kolportowali jego portret w generalskich dystynkcjach w wyszywanej huculskiej koszuli. Stąd wniosek, że Ukraińska ideologia tworzenia samodzielnego państwa nie jest wpływem uczuć całego narodu, lecz narzucona przez obce państwa w których interesie leżało rozbicie Rosji.

NIE BYŁO MOSKALOFILSTWA

— Panie dyrektorze, czym tłumaczyć należy fakt, że Rusini uchodzili za gorących sympatyków carskiej Rosji i z tego tytułu nazywano ich powszechnie moskalofilami?

— Ani za czasów przedrozbiorowej Polski, z wyjątkiem (15 — 18-go wieku, kiedy to zaznaczyła się grawitacja niższych warstw ludności ruskiej do Mołdawii) ani też kiedy obszar b. Galicji został wcielony do Austrii — do połowy 19-go wieku nie było żadnych objawów politycznego moskalofilstwa wśród ludności ruskiej, przeciwnie, ludność ta wykazywała pełną lojalność wobec rządu austriackiego. Stosunki uległy zmianie dopiero po roku 1878, kiedy na kongresie berlińskim zarysował się antagonizm między światem germańskim, reprezentowanym przez Austro - Węgry i Niemcy, a Rosją, jako ówczesną przedstawicielką słowiańskiego świata.

Skutki tego antagonizmu wspomnianych mocarstw dały się odczuć nie tylko na półwyspie Bałkańskim, lecz także na terenie b. Galicji. Rząd austriacki rozpoczął systematyczne prześladowanie narodu ruskiego w Małopolsce, usuwając go od wszelkich wpływów na szkołę, cerkiew i t. d. Szereg politycznych procesów i bezwzględny terror zastosowany do ludności ruskiej przez rząd austriacki podczas światowej wojny osiągnął najwyższy szczyt barbarzyństwa, a symbolem cierpień narodu ruskiego wyjętego spod prawa, to ogólnie znany obóz politycznych więźniów (Thallerhof w Styrii). Mnóstwo zwolenników tego obozu w liczbie około 20.000 zginęło na szubienicy lub w więzieniach.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy można dziwić się, że obóz ruski b. Galicji okazał sympatię do Rosji, szukając w niej zbawienia od ucisku niemieckiego? Pod tym względem moskalofilstwo Rusinów nosiło takie same znamiona, jak moskalofilstwo Czechów, Bułgarów, a nawet pewnej części społeczeństwa polskiego. Oczywiście po roku 1878 rząd austriacki zgnębiwszy Rusinów, starał się w ich miejsce wychować nowe pokolenia, oparte na ideologii odrębności narodowej ukraińskiej dla zaszachowania Rosji. Jest to początek faworyzowania kierunku ukraińskiego i urabiania jego politycznej ideologii. Myśl, że tylko przy pomocy Niemców jest możliwa budowa niepodległego państwa ukraińskiego, propagowali Ukraińcy nie tylko z trybuny parlamentu austr., w broszurach i czasopismach, a o ich dążeniach mówi najlepiej wydany w 1914 r. przez p. Wasyla Paczowskiego dramat p. t.: „Sfinks Europy", którym autor między innymi w tłumaczeniu tak pisze: „Niemiecka siła — wystarczy za miłość — niemiecka siła wróci nam nie podległość". Mimo doznanego zawodu, mimo poznania żelaznej pięści niemieckiej w 1918 roku, kiedy to Niemcy wspólnie z Austro - Węgrami stworzyły niepodległą Ukrainę, a w rzeczywistości swoją kolonię — doprowadzając do tego, że „niewdzięczna" ludność wolnej Ukrainy chwyciła za broń przeciwko swoim „zbawicielom" — mimo przegranej wojny z Polską i zwodniczych próbach odbudowy Ukrainy na terytorium Rosji, mimo, że obóz ukraiński poniósł stanowczą klęskę, nie tylko, że nie załamał się, ale śmiało rzec można, że pod rządami polskimi wzmógł się do takiego stopnia, że obecnie występuje jako dominujący na terytorium Małopolski Wschodniej.

DLACZEGO WZROSŁY WPŁYWY UKRAIŃSKIE?

— Jakie warunki złożyły się na wzrost wpływów ukraińskich w Małopolsce wschodniej?

— Na wzrost wpływów ukraińskich złożyły się następujące okoliczności: 1) Niemożność uzyskania przez Rusinów tych instytucyj oświatowych i kulturalnych z powrotem, które swego czasu austriacki rząd przekazał Ukraińcom, ponieważ w swej nieubłaganej walce z nami przyjęli Ukraińcy zasadę postępowania, że nie oddadzą żadnej instytucji ruskiej bez drogich i długotrwałych procesów, a to w tym celu, aby zahamować rozwój obozu ruskiego(np. historia Domu Narodnego we Lwowie). 2) Obóz ukraiński pod polskimi rządami zachował prawie wyłączny monopol na wychowanie młodzieży ruskiej w szkołach i dzięki niezliczonym subwencjom z różnych źródeł, wpływy ukraińskie rozszerzają się na ludność ruską. 3) Przemożny wpływ duchowieństwa unickiego zasilanego wyłącznie przez zdeklarowanych zwolenników obozu ukraińskiego. 4) Nieuzasadniona niczym nieufność społeczeństwa i władz polskich do obozu ruskiego, na skutek w dalszym ciągu tendencyjnie rozsiewanych przez Ukraińców, a nawet przez ukr. parlamentarną reprezentację pogłosek, jakoby naród ruski hołdował i dzisiaj jeszcze prądom t. zw. polityczno-moskalofilskim, które to prądy, jak wiadomo, z upadkiem Austro - Węgier całkowicie zbankrutowały i należą do przeszłości.

PRZECIWKO ZJEDNOCZONEJ UKRAINIE

— Jakie nastroje polityczne wobec tego panują obecnie w obozie ruskim?

— Jakkolwiek wyłącznie polityką (sui generis) nie zajmuję się, gdyż według stopnia hierarchii organizacyjnej, jest powołany kto inny do składania oświadczeń, to jednak, jako członek zorganizowanego społeczeństwa ruskiego powiem, że zwolennicy obozu ruskiego w przeciwieństwie do wszystkich ugrupowań ukraińskich odrzucają stanowczo ideał polityczny (Zjednoczonej Ukrainy od Karpat do Kaukazu), a to z następujących powodów: 1) ewentualne urzeczywistnienie tego ideału sprowadziłoby atomizację narodu ruskiego i powrót jego do średniowiecznych czasów, 2) Mimo sprzyjających okoliczności w latach 1917—19, kiedy wskutek rewolucji Rosja była całkowicie sparaliżowana, a na pomoc Ukraińcom przyszły Austro-Węgry i Niemcy, — kiedy w tym okresie nie tylko Polacy, ale nawet Łotysze, Litwini, Finowie i Estowie wykorzystali dla siebie dogodny moment historyczny i utworzyli niepodległe państwa narodowe, to jedynie t. zw. „Ukraińcy" nie zdołali stworzyć osobnego państwa. A stało się to tylko dlatego, ponieważ od Rosji odłączyły się te narody, które miały odrębną narodowość i duszę — a ponieważ w ruchu ukraińskim działały tylko jednostki inteligentne, zaś masa małoruskiego ludu w ich dążeniach politycznych wbrew usiłowaniom ukraińskiej inteligencji pozostała bierną i wskutek tego ideał niepodległej Ukrainy nie został urzczywistniony. 3) Z tych powodów obóz ruski nie wierzy w możność utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, a próbę realizacji jego przy pomocy obcych sił, zwłaszcza Niemiec uważa za zgubny nie tylko dla narodu ruskiego czy polskiego, ale całej Słowiańszczyzny. 4). O tym, jak wyglądałaby „niepodległa Ukraina" świadczy fakt, że już teraz historycy niemieccy rozwijają teorię o prawach historycznych Niemiec nie tylko do ziem polskich, ale także do obszarów położonych nad morzem Czarnym, gdzie ongiś do IV wieku po Chrystusie, jakiś czas żyli Gotowie i tworzyli potężne państwo Harmanaricha.

NIE MA GRAWITACJI DO ROSJI

— Pozwoli pan dyrektor, że na zakończenie zadam pytania. Jakie właściwie cele ma obóz ruski, który z jednej strony nie uznaje ideału t. zw. „niepodległej Ukrainy", z drugiej natomast wyznaje ideologię jedności kulturalno - narodowej całego narodu ruskiego?

— Czy przypadkiem nie mają racji wszyscy ci, którzy twierdzą i piszą o politycznym moskalofilstwie Rusinów i cichym dążeniu do utworzenia jednej niepodzielnej Rosji?

— Aby położyć kres raz na zawsze wszystkim tego rodzaju tendencyjnym wersjom, zaznaczam z naciskiem, że polityczne moskalofilstwo w obozie naszym nie istniało i ani obecnie ani w przyszłości nie ma żadnych warunków dla swego rozwoju, ponieważ ani ludność ruska w Małopolsce nie ma ochoty przyłączyć się do Rosji, ani Rosja nie ma zamiaru zagarnięcia t. zw. byłej Galicji wschodniej. Zresztą już choćby sama struktura społeczno - ekonomiczna Rosji współczesnej jest nie do przyjęcia dla ludności ruskiej, przeważnie rolniczej. To też w przeciągu 20-tu lat nie tylko że nie było żadnych objawów grawitacji w naszym obozie do Rosji, ale nawet ci, którzy w czasie wojny światowej tam pozostali, błagają obecnie swych krewnych o pomoc w wydostaniu ich z bolszewickiego piekła.

STOSUNEK DO POLSKI

— Jaki jest stosunek Rusinów do Państwa i Narodu Polskiego?

— Ogół ruski żywił i żywi do Państwa i Narodu Polskiego uczucia jak najbardziej posuniętej lojalności, czego dowodem jest fakt, że nie było wypadku, ażeby ktokolwiek z łona ruskiej społeczności dopuścił się czynu godzącego w całość Państwa Polskiego i jego organów. Na odwrót, znane są fakty z czasów wojny ukraińsko - polskiej, że chłopi o ruskich zapatrywaniach politycznych z narażeniem własnego życia ukrywali w domach swoich Polaków przed ukraińskimi patrolami i aresztowaniami. Nigdy jeszcze żaden Rusin nie strzelał do polskiego Ministra, ani też za czasów austriackich nie był sądzony za mord, popełniony na osobie Polaka, namiestnika b. Galicji. Naród ruski przeżywa obecnie bardzo ciężkie chwile. Nie mamy bowiem ani jednego reprezentanta swego w Sejmie i w Senacie, mimo, że stanowimy 57 proc. ogółu ludności w południowo - wschodnich ziemiach Polski, ani jednego zakładu szkoły średniej, mimo bezwględnej walki prowadzonej z nami przez obóz ukraiński, mimo tendencyjnie rozpuszczanych z gruntu fałszywych pogłosek o pobieraniu przez nas niegdyś rosyjskich rubli, a obecnie złotych polskich, naród ruski nie upada na duchu i wierzy, że pod rządami Polski uzyska stanowisko narodu, godnego zaufania i poparcia.

S. Hanasiewicz

O czym wolałabym nie mówić

Jednym z najbogatszych ludzi w Polsce był zmarły niedawno książe Pszczyński, właściciel olbrzymich dóbr na Górnym Śląsku i w Niemczech. Znany był on społeczeństwu polskiemu nie tylko ze swego bogactwa, ale również z licznych sporów i procesów, jakie prowadził z Państwem Polskim.

Książęta Pszczyńscy wbrew często szerzonym pogłoskom nic wspólnego z Piastami nie mają. Jest to hrabiowska rodzina niemiecka Hochbergów von Fürstenstein, dopiero niedawno osiadła na Pszczynie, nabywszy to księstwo w drodze kupna w 1847 r. i zyskawszy następnie tytuł książęcy. Doniedawna głową rodu książąt Pszczyńskich był ks. Jan Henryk XV, urodzony w 1861 r. Jego pierwszą żoną, z którą się rozwiódł w 1922 r., była Angielka, lady Daisy Delawarr. Mieli oni oni trzech synów Jana Henryka XVII oraz Aleksandra i Bolka von Hochberg.

Żona księcia Jana Henryka XV obdarzona talentem literackim, wydała dwa zbiory pamiętników w języku angielskim i niemieckim. Pierwszy z nich nosi tytuł „Taniec na wulkanie", drugi „O czym bym wolała nie mówić". Pamiętniki te wprowadzają nas za kulisy życia międzynarodowej arystokracji.

OBYCZAJ W CNOTLIWEJ ANGLII

Drugi tom swych wspomnień rozpoczyna księżna Pszczyńska następującym wstępem „Od urodzenia począwszy, aż do 17 lub 18 lat byłyśmy ukryte w pokoju dziecinnym. A gdyśmy rzeczywiście spotkały kogoś ze świata zewnętrznego, to uczono nas... skromnie opuszczać oczy w ziemie. Na naszym weselu z człowiekiem, którego imię dopiero niedawno usłyszałyśmy, a o którym w istocie rzeczy nic nie wiedziałyśmy, ubierano nas w masywną sztukę białego, błyszczącego jedwabiu, otulono wieloma metrami koronek brukselskich naszą twarz, płonącą rumieńcem dziewiczego wstydu, gdyż po raz pierwszy dotykałyśmy do łokcia mężczyzny, gdyż po raz pierwszy słyszałyśmy o miłości i małżeństwie. Przy całym naszym wychowaniu było niemożliwością byśmy cośkolwiek o tym słyszały, tym mniej zaś rozumiałyśmy to, co było w prosty, niemal prostacki sposób podane w anglikańskim modlitewniku w dobrym szczerym języku angielskim, jako główny powód, dlaczego Bóg nakazuje małżeństwo... Gdyśmy przeszły tę próbę pakowano nas w parę metrów mocnego, trwałego angielskiego materiału, następnie zaś wysyłano, aż po wielu trudnych momentach docierałyśmy do pokoju małżeńskiego. Powstrzymuję się od powiedzenia, jaką część garderoby wówczas nakładałyśmy, moje młodsze przyjaciółki uważałyby to za niemożliwe; w każdym razie było to obrzydliwe i straszne. Można było uważać się za szczęśliwą, jeśli młodzieniec nie był wyżyty i nie znał tych delikatnych, pięknych przedmiotów, które wówczas nosiły tylko damy, w istocie nie będące damami, a które obecnie, jako sprawę samą przez się rozumiejącą, nosi każda cnotliwa stara dama.

Taki był wówczas w cnotliwej Anglii powszechny obyczaj..."

SMUTNA NIESPODZIANKA

Przy takim sposobie zawieraniu małżeństwa, rzadkie były wypadki pełnego szczęścia w arystokratycznych stadłach małżeńskich. Stosunki księżnej Daisy nie były najgorsze, ale oddajemy głos samej księżnej .

„Wczoraj spotkała mnie smutna niespodzianka. Hans zarządził, że sekretariat sortuje wszystkie listy, pakuje w żółte zapieczętowane koperty i odsyła bądź do jego pokoju, bądź do mojego, bądź do pokoi naszych gości. Listy otwiera się przeto bez oglądania adresu. Między moimi listami był jeden, wyglądający na rachunek, oznaczony, jako pilny. Nie zastanawiając się otworzyłam go i przekonałam się, że skierowany jest do Hansa.

Może dzień był za piękny, pełny słońca, jesiennych barw i śmiechu dzieci. Gdybym kiedykolwiek się dowiedziała, że on rzeczywiście chce się z kim innym ożenić, to niezwłocznie się z nim rozwiodę i w swoim życiu niczemu już nie będę wierzyła. Ach ja wzdycham, zegary tykają w moim buduarze, wiatr na dworze również wzdycha..."

To był początek, który w 1922 r. doprowadził do rozwodu.

SZKOŁA KOMUNIZMU

Księżnę Pszczyńską raziły obyczaje niemieckie, raził ją stosunek do otoczenia polskiego na Górnym Śląsku, o czym pisze w sposób następujący, mając na myśli swój pierwszy pobyt w Pszczynie: „Gdy po raz pierwszy przybyłam tam, jako zupełnie młoda kobieta, żyła jej rodzina w zupełnym odosobnieniu, nie komunikując się zupełnie ze skromniejszymi sąsiadami, nie znając zupełnie źródeł własnych wielkich bogactw, nie myśląc zupełnie o tysiącach górników, którzy tych bogactw dostarczali. Ponieważ byłam wychowana w Rutkin i Newlands przez moich rodziców w bliskim kontakcie z naszymi urzędnikami i służbą, nie mogłam zupełnie zrozumieć takiego nastawienia, zresztą wówczas zupełnie powszechnego w tej części Niemiec. Sprzeciwiałam się temu nastawieniu, a ponieważ z głupoty dawałam wyraz tym uczuciom, sprawiłam sobie i innym wiele przykrości. Ale pewnym jest, że takie traktowanie tamtejszych ludzi przekształcało na komunistów i socjalistów". Oto w jaki sposób bezstronny świadek ocenia zachowanie się niemieckiej magnaterii finansowej w stosunku do polskiego otoczenia.

PSZCZYNA SIEDZIBĄ WILHELMA II

Ale również ostatnie wspomnienia księżnej z Pszczyny nie są wesołe: „Podczas ostatniego mego pobytu — pisze ona — nie był to już mój dom, lecz kwatera gł[ó]wna armij niemieckich na wschodzie: siedziba Cesarza. Ja byłam tylko gościem pod moim własnym dachem; mogłam tam przyjeżdżać tylko wtedy, gdy mnie zapraszano, mogłam tam pozostawać tylko przez ściśle określony czas i musiałam wyjeżdżać, gdy mnie polecono. Aczkolwiek mój mąż był wówczas adiutantem Cesarza, miał on jeszcze mniej do powiedzenia, niż ja. A obok tego byłam podejrzana przez biednych, nieświadomych ludzi ,którzy mnie otaczali, za niebezpiecznego szpiega, który przybywał tylko po to, by badać i śledzić, czego można by się dowiedzieć, o kampanii wojennej na Wschodzie i wszystko — nie wiadomo w jaki sposób — donieść do Rosji lub Anglii, albo do obydwu krajów jednocześnie. Nawet część naszej własnej służby wierzyła w to lub tym podobne bzdury".

W WIRZE DWORSKIM

W kołach dworskich krążyły plotki, że młody wówczas Kronprinz zakochał się w ks. Pszczyńskiej. Plotki te opierały się na dość częstych wizytach młodego księcia na zamkach w Pszczynie i Fürstenberyn. Rodzina, a zwłaszcza matka otaczały troskliwą opieką Kronprinza. Zaniepokojona tymi wieściami tak nawet, że zabroniono mu wziąć udział w paru polowaniach, urządzanych w księstwie Pszczyńskim. Niepokoje ustały z chwilą ożenienia młodego księcia.

Książe Pszczyński według słów księżnej miał przejawiać duże sympatie do katolicyzmu. W kole rodziny głośno stwierdzał, że najchętniej by porzucił racjonalistyczną wiarę protestancką i przeszedł na katolicyzm. Takie poglądy spotykały się z ostrym sprzeciwem rodziny. Podobno wypowiadanie takich poglądów były źródłem niełaski księcia na dworze cesarskim.

Księstwo Pszczyńskie jest zupełnym anachronizmem. Również anachronizmem są stosunki obyczajowo - moralne, jakie się wytworzyły w rodzinie jego posiadaczy. Anachronizmy te, obce anachronizmy powinny ustąpić, by dać pole dla swobodnej pracy polskiego górnika i polskiego rolnika.

Jak się chronią chłopi chińscy

przed atakami bomb lotniczych

Powszechnie jest już wiadomym, jak dużą rolę odgrywa lotnictwo japońskie w wojnie z Chińczykami. Można stwierdzić, że dziesiątki tysięcy ludzi zginęło już od bomb lotniczych w miejscowościach, o których wcale nawet się nie pisze. Ofiarami są przeważnie chłopi, pozbawieni wszelkiej zorganizowanej obrony przed bombami lotniczymi. Wpadli oni jednak z czasem na wcale niezły pomysł obrony przed bombami lotniczymi. Płotą mianowicie sieci z młodych włókien bambusowych, które są niezwykle elastyczne i wytrzymałe. Siecie te rozciągają nad schronami. Bomby lotnicze, gdy zostaną wyrzucone z samolotów, aby eksplodować, muszą uderzyć o twardą płaszczyznę. Trafiając więc w bambusową siatkę, jako elastyczną, rzadko eksplodują, a w razie eksplozji skutki jej są znacznie mniejsze.

W walce o rekord świata

Amerykański milioner w drodze do Europy

Słyny lotnik, a jednocześnie filmowiec, milioner amerykański Hughes Howard wystartował do lotu naokoło świata i po przebyciu kontynentu amerykańskiego zamierza przelecieć przez ocean Atlantycki, zatrzymując się dwie godziny w Paryżu, po czym przez Rosję i Syberię uda się do Alaski.

Zamierza on pobić rekord szybkości lotu naokoło świata, wynoszący, jak dotychczas 7 dni 18 godzin i 50 minut. Lotnikowi towarzyszy podobno jego narzeczona, słynna artystka filmowa, Katarzyna Hepburn oraz dwaj nawigatorzy i radiotelegrafista.

Howard nadesłał do Paryża telegram, w którym prosi o przygotowanie dla niego 10.000 litrów benzyny, 40 paczek papierosów amerykańskich 40 butelk piwa, 20 litrów kawy i 5 koszyków z jedzeniem, gdyż w ciągu dwugodzinnego postoju w Paryżu nie zamierza opuszczać lotniska

WESOŁE ABC

PRZYKRE PYTANIE



— Stój! Co znajduje się w tej paczce?

— Tego nie wiemy, gdyż jeszcze nie otworzyliśmy jej.

Frontem do Wisły!

Na plaży było ciepło, ciasno i smrodliwie. Dobrotliwe słońce słało obficie promienie, nagrzewając kupy skorup, papierów i pestek od wiśni, wśród których przeświecał gdzie niegdzie żółtawy piasek.

Kruczowłosy młodzian wyznania handlowego, drapał się z gracją po łydce.

Był opalony na heban.

— Uj, Jeremi, — mówiła asystująca mu dama — gdzieś się pan tak opalił, gdzie? Czarny wszak pan jesteś, jak sam król Nygus!

— Azali zazdraszczacie mi, koleżanko Regino? — uśmiechał się młodzian — Zapewniam was, iż koloryt jest zeszłoroczny. Uzyskałem takowy podczas urlopu nad morzem.

— Niepodobna! Czyżby naskórek wasz tak długiego czasu przytrzymywał opaleniznę?

— W istocie, Regina. Tego lata plażuję sobie po raz pierwszy...

Po spełnieniu dziesiątej kolejki, panowie poczuli ogarniające ich wzruszenie. Że tak im, niby, miło czas na plaży upływa. Nikt nad głową nie krzyczy, podatku od siedzenia nie żąda...



W odległości paru kroków od opalonego młodzieńca, zatrzymało się dwóch panów.

Jeden odziany był w tabaczkową marynarkę i szare spodnie, drugi posiadał wytworny czarny garnitur.

Nogawki mieli panowie zawinięte do połowy łydek, świąteczne zaś lakiery trzymali w ręku.

— Tu siądziem, panie Pietruszka? — spytał jegomość ubrany na ciemno.

— Czemu nie. Siadajmy.

— Wisz pan co — rzekł nagle jegomość w tabaczkowej marynarce — nauczem kogoś pływać.

— Niby jakto?

— A, zwyczajnie. Uświadomienie w narodzie jest, czy nie ma? Propaganda pływania jest, czy nie ma? Musowo coś dla kraju uczynić.

— Faktycznie, masz pan poniekąd rację. Kogo będziem uczyć?

Pan Pietruszka rozejrzał się.



— Flacha jest?

— Rzecz jasna.

— No, to lu!

Po tym krótkim dialogu dwaj plażowicze zaczęli pociągać z imponujących rozmiarów butelki, zagryzając jajkiem na twardo.

— Oby nam się dobrze działo!

— Żeby nasze dzieci miały bogatych rodziców!

— Zdrowie dam!

— Zdrowie Wisły!

— Wiwat plaża!

— A choćby tego pudla — rzekł wreszcie.

Opalony młodzieniec na naukę nie przystał.

— Co coś mam pływać? Żebym utonął? Ja sze bam.

Panowie zaczęli prosić.

Że propaganda mówili, że dla zdrowia i tak dalej.

Ten nic.

A potem — nie wiadomo jak to się stało — hebanowy młodzieniec wpadł do wody.

Prychał, kichał, krzyczał, piszczał...

Wreszcie się wygramolił.

— Uj, Jeremi, — rzekła panna Regina. — Uj, Jeremi, co sze z wami zrobiło? Gdzie wasza opalenizna, gdzie? Szare plamy zostały! Wy przez rok skóry nie myliście, Jeremi!

Pan Pietruszka z towarzyszem wrócili do pozostawionej na piasku butelki.

W przeciwległym zaś krańcu plaży biwakowała rodzina kancelisty Wyskrobka.

— Odpoczynek na łonie natury — mówił pater familias — znakomicie koi nerwy i pogodę ducha wyrabia. Bo spójrzcie tylko, lube dziatki, jak tu miło, sielsko, swobodnie...

Ej, Wisło, Wisło, wierna rzeko!

ODROWĄŻ

RZECZOZNAWCA



— Pan ma odwagę twierdzić, że nie potrafię obejść się z brzytwą do golenia?! Czyż nie dlatego dostałem 20 lat, gdyż „czerwonego Jacka“ załatwiłem jednym cięciem?

WYMOWNA ŻONA

— Jakżesz ci mężusiu podobałam się w tej niemej scenie?

— Owszem, zaimponowałaś mi. Nie sądziłem, że potrafisz milczeć przez całe dwie minuty. Obawiam się tylko, że ci to zaszkodzi na zdrowiu.

JESZCZE ZIELONO

Starsza siwiejąca już panna zamierza wyjść zamąż. Znajomi ostrzegają ją, że ten krok w jej wieku jest już dość ryzykowny.

— Nic nie szkodzi! — odpowiedziała — Bywa, że już na górach leży śnieg, a w dolinie jeszcze zielono.

PYTANIE

Tatuś opowiada małej Kazi bajkę i tak ją kończy:

— ... i żyli szczęśliwie aż do śmierci.

Kazia przerywa:

— To oni, tatusiu, nie pobrali się?

GŁODOMÓR

— Niech łaskawa panusia wspomoże biednego, który już 30 dni nic nie jadł.

— Macie dziaduniu kochany tu złotówkę, ale powiedzcie mi za to jak wyście mogli tyle dni wytrzymać bez jedzenia.

— Bo jadałem tylko w nocy.

NIEŁATWE ŻĄDANIE

Lekarz do chorego:

— Pan cierpi na czarną melancholię. Postaraj się pan wprowadzić do swego życia więcej humoru, werwy, życia...

Chory wzdycha:

— To niemożliwe, panie doktorze!

— Dlaczego?

— Bo jestem grabarzem.

Z TEMATÓW LETNISKOWYCH

Nasi letnicy tak wszystko zaśmiecają odpadkami i papierami chyba dlatego, aby czuć się wszędzie „jak na własnych śmieciach“.

* * *

Pytają mnie jak zamierzam spędzić tego roku wakację.

Obawiam się, że nie starczy mi środków nawet na pozostanie w Warszawie.

CO LEPIEJ

Studentka zwierza się swej koleżance:

— Powiedz mi co robić; czy iść na medycynę i zostać doktorem, czy iść za doktora i zostać doktorową?

ZAPÓŹNO...

Pan Kaczkowski zamówił w księgarni kodeks karny. Nazajutrz księgarz posyła mu przez chłopca do domu książkę. Po upływie pół godziny chłopiec wraca z kodeksem.

— Czy pana Kaczkowskiego nie było w domu — pyta księgarz.

— Nie, proszę pana — odpowiedział chłopiec — przyszedłem zapóźno. On już siedzi.

POMYSŁOWY

Klient stoi przed aparatem. Fotograf czeka na uśmiech, ale klient ma wciąż smutną minę. Wreszcie fotograf odzywa się:

— Możeby pan wypił kieliszeczek wyborowej?

— Dziękuję, bardzo chętnie.

Cyk i zdjęcie gotowe.

— No, a jakże z tą wyborową? — pyta klient.

— Wyborowa? ale skądże? Ja tak tylko powiedziałem, żeby pan się uśmiechnął.

ZAPRACOWANY DYREKTOR

— Kiedy mógłbym mówić z panem dyrektorem.

— Oj to nie łatwa sprawa, bo przed dwunastą dyrektor bardzo rzadko przychodzi, a po dwunastej zaraz wychodzi .

NIEGRZECZNY

Na przystanku tramwajowym przy Dworcu Głównym stoi starsza pani z prowincji. Przyjeżdża 17-ka. Pani podbiega do motorniczego i mówi:

— Panie motorniczy, niech pan zaczeka chwilę. Mój stary wpadł tu do restauracyjki na kufelek piwa i zaraz wróci.

Motorniczy wzruszył ramionami, zakręcił korbą i pojechał.

— Ach jacy ci warszawscy motorniczy są niegrzeczni — wzdycha pani. Już szóstego o to proszę i żaden nie chce zaczekać.

NIE DOCZEKAM

— Och mój Boże! — wzdycha dziadunio — tak mi ta moja baba dokucza, że już żyć nie mogę. Chyba do własnej śmierci nie dożyję. Jeszcze przed śmiercią ducha wyzionę.

W SZKOLE

Katecheta: — Janku, kto idzie do piekła?

Janek: — Wszyscy głusi bo oni słowa Bożego nie usłuchają.

RAPORT

Sołtys posyła do gminy sprawozdanie o ruchu ludności:

„W ubiegłym roku umarło w wiosce 10-u. Jeden powiesił się i umarł śmiercią naturalną a dziewięciu było pod opieką lekarza“.

KTO GO WIE

— Niech pan się nie boi, panie Moszek, ten pies panu nic złego nie zrobi. Jak pies szczeka to nigdy nie ugryzie.

— A diabli go wiedzą kiedy un przestanie szczekać.

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

— Co to jest właściwie ta teoria względności?

— Hm... jakby ci to objaśnić? Widzisz tę deskę? Gdybyś chciał z niej zbudować willę to zamało, ale jeżeli cię nią trzasnę w łeb, to zupełnie wystarczy.

NOWA SŁUŻĄCA



— Ile razy powiedziałam już Zosi, że nóż należy kłaść na prawą stronę, a widelec na lewą stronę talerza!

— Czy pani jest tak bardzo zabobonna?

SKUTECZNE OGŁOSZENIE

— Czy istotnie ogłoszenia przynoszą jakiś skutek.

— Niewątpliwie. Wczoraj ogłosiłem, że szukam nowego stróża nocnego i zaraz pierwszej nocy sklep mi obrabowali.

POCIECHA

— Tatusiu, masz szczęście! — mówi Janek przy końcu roku szkolnego.

— Możesz nie kupować mi nowych podręczników, bo zostaję w klasie na drugi rok.

ZROZUMIAŁ

Dyrektor: — Pański raport jest do niczego, człowiek, który wyraża się niezrozumiale jest kretynem. Czy pan mnie rozumie?

— Urzędnik: — Nie, panie dyrektorze.

PORZĄDNY

Dyrektor do urzędnika, który spóźnił się do biura:

— Jakbym był na pańskim miejscu tobym nie przyszedł już wcale.

— Ale ja jestem porządnym człowiekiem, więc przyszedłem.

SIŁA SZTUKI

Pani majorowa pyta ordynansa, który wrócił z kina, jak mu się podobał film.

— Bardzo ładny, proszę pani, nawet cywile płakali.

W CZUŁYCH OBJĘCIACH



— Puść mi przynajmniej nos, bo chcę kichnąć.

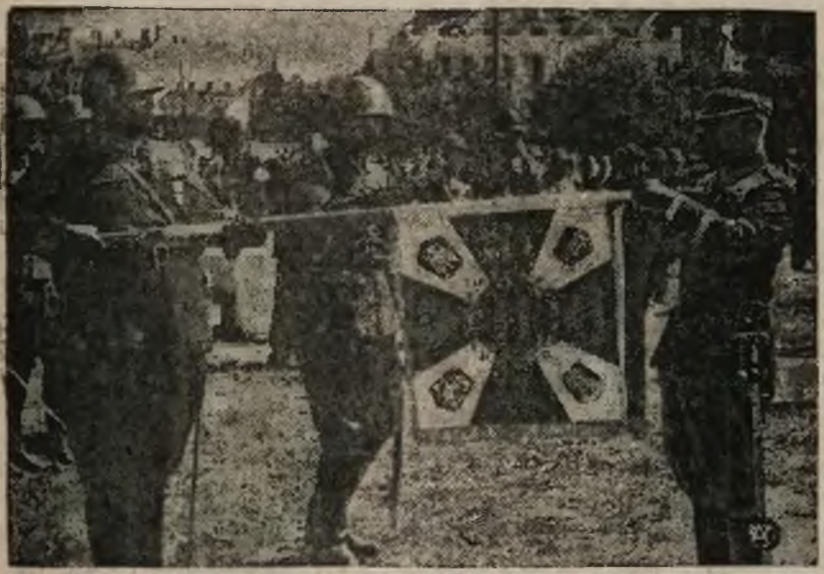
WYTRWAŁY KUPIEC



„Chwileczkę, panowie! Miętówki sprzedaję, lody w czekoladzie“.

Z całego świata

DEKORACJA SZTANDARU



Po skończonej uroczystej ceremonii poświęcenia i przekazania 7-u oddziałom artylerii sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo województwa wileńskiego, Pan Marszałek Śmigły - Rydz udekorował nadanym uprzednio krzyżem Virtuti Militari sztandar jednego z pułków.

SIŁA NA MORZU





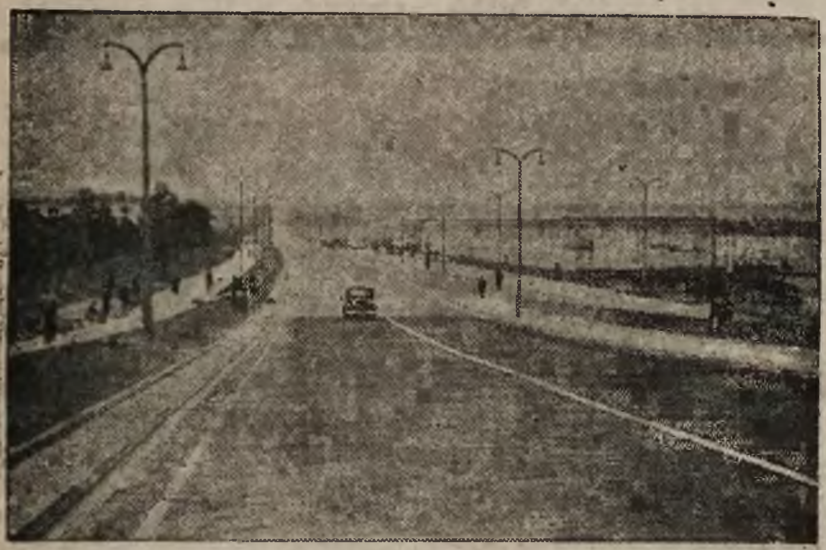
Fragment defilady oddziałów Polskiej Marynarki Wojennej w Gdyni. Na zdjęciu obok — „Robur VIII" (4.300 tonn pojemności), największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty handlowej, poświęcony ostatnio.

Ś. P. ROMAN STARZYŃSKI



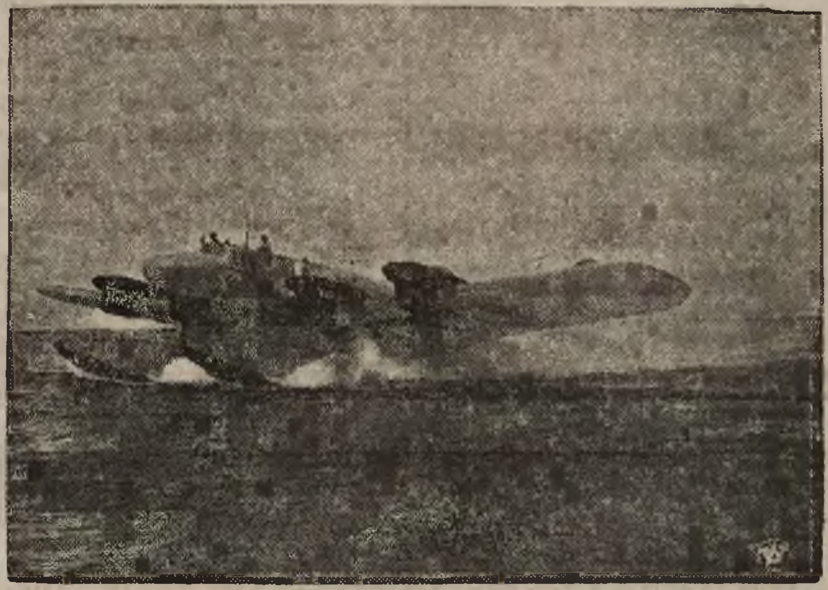
Ś. p. Roman Starzyński dyr. Radia Polskiego, zmarły w ub. tygodniu.

AUTOSTRADA NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM



W niedługim czasie nastąpi w Warszawie otwarcie nowej arterii komunikacyjnej, łączącej Żoliborz z Wybrzeżem Kościuszkowskim. Na zdjęciu — wspaniała autostrada prawie ukończona.

WODNOPŁATOWCE NIEMIECKIE



Na zdjęciu jeden z wodnopłatowców niemieckich, przeznaczonych do obsługi linii powietrznej do Ameryki przez Atlantyk północny.

OTWARTA GRANICA LITWY



W ubiegłym tygodniu odszedł z Warszawy pierwszy pociąg na Litwę. Na zdjęciu — wagon idący do Kowna.



Na odbytych w Bydgoszczy mistrzostwach łuczniczych Polski, indywidualne mistrzostwo wszystkich konkurencyj kobiecych zdobyła p. Irena Skorupska (T. K. K. F. Katowice).

ŚWIAT SPORTU





Załogi klubów warszawskich na Wiśle. Poniżej „Trzy wodne gracje" z uśmiechem patrzą w słońce.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA



W corocznym bankiecie hodowców bydła w Chicago, wzięła, jak zwykle, udział krowa, odznaczona na konkursie hodowców.

Oświadczenie Rotary Klubu

Międzynarodowa solidarność rotarian

Niech się poradzą władz kościelnych

Od Rotary - Clubu w Warszawie otrzymaliśmy list treści następującej:

Znak Rotary Clubu.
Rotary Club - Warszawa, Polska — Poland, Distr. 85 — Kl. Nr. 3427.
Zebrania — Meetings: Hotel Europejski, wtorki — godz. 20-ta, Tuesday — 8 p. m. Warszawa, dnia 7 lipca 1938 r.

Do Redakcji ABC, Aleje Jerozolimskie 121 wm.

W związku z odwołaniem się Redakcji W. Panów do członków Rotary Clubów załączamy oświadczenie Rady i Zarządu Rotary Clubu w Warszawie.

Z poważaniem
Prezes Rotary Clubu
PIOTR DRZEWIECKI
Sekretarz Hon.:
HENRYK DROZDOWSKI

P. S. Liczymy, iż W. Panowie treść oświadczenia pomieszczą lojalnie w Ich piśmie.

Bardzo chętnie przedrukowujemy oświadczenie, które brzmi, jak następuje:

OŚWIADCZENIE ROTARY CLUBU W WARSZAWIE

W ostatnich czasach niektóre odłamy prasy prowadzą akcję oskarżania Rotary Clubów, jakoby miały one łączność z masonerią i że są organizacją antykatolicką i antynarodową.

Niesłuszne te oskarżenia pojawiają się w prasie pomimo, iż Rotary Cluby w Polsce wielokrotnie wyjaśniały, iż są klubami towarzysko - zawodowymi, do zakresu których nie wchodzą wcale zagadnienia polityczne, ani wyznaniowe. Rotary Cluby mają na celu utrzymanie łączności z ludźmi pracującymi zawodowo na całym świecie, mając jednak na widoku wyłącznie dobro swego narodu i swego państwa.

Każdy Rotary Club w poszczególnym mieście jest instytucją jawną i niezależną o własnym zatwierdzonym przez władze statucie, w działalności swej nieskrępowaną żadnymi zewnętrznymi dyrektywami, nakazami lub sankcjami.

Z tego powodu wytaczanie Rotary Clubom w Polsce jakichkolwiek zarzutów w powoływaniu się na postępowanie klubów zagranicznych, a szczególnie południowo - amerykańskich (Venezuella, Meksyk), nie ma żadnego uzasadnienia.

Zarzucanie ,Rotary Clubom, iż są organizacją antykatolicką jest niesłuszne i dla klubów w Polsce ubliżające, gdyż członkowie w przeważającej większości są katolikami.

Rotary Cluby w Polsce wykazać się mogą dodatnikm dorobkiem, szczególnie w dziedzinie propagandy Polski na świecie, gdy ich przeciwnicy nie mogą wykazać żadnego faktu rzucającego ujemne światło na działalność Rotary Clubów w Polsce.

Groźba ogłoszenia listy członków Rotary Clubów, co zapowiada jedno z pism, jest niezrozumiała, gdyż członkowie nie tylko nie ukrywają swej przynależności do klubu, ale noszą oznakę, zatwierdzoną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ujawniającą tę przynależność.

Zaprzeczając całkowicie, jakoby Rotary Cluby w Polsce miały jakąkolwiek łączność z masonerią, i aby były organizacją antykatolicką i antynarodową i uważając działalność Rotary Clubów w Polsce za pożyteczną, — pozostawiamy sąd o oświadczeniu niniejszym rozważniej opinii społeczeństwa polskiego.

Rada i Zarząd Rotary Clubu w Warszawie: Piotr Drzewiecki — Prezes, Henryk Drozdowski, Antoni Dunin - Slepść, Jerzy Iwanowski, Edward Kostecki, Jerzy Loth, Adolf Rondthaler, Stefan Plewiński, Adolf Sturm, Tytus Zbyszewski.

Rotary Club'y są organizacją międzynarodową, mającą wspólną władzę, wspólny statut i na wspólnych obyczajach oparty regulamin. W tych warunkach polskie Rotary - Cluby ponoszą pełną odpowiedzialność za anty-religijną i antynarodową, a sprzyjającą masonerii działalność zagranicznych Rotary - Club'ów, nawet Rotary Clubu w dalekiej Wenezueli. Jedynym sposobem zrzucenia z siebie tej odpowiedzialności byłoby wystąpienie z międzynarodowego Rotary-Clubu i publiczne ptępienie tych klubów zagranicznych.

Warszawski Rotary - Club nie zaprzecza bowiem faktom, przytoczonym przez nas, a dotyczącym zagranicznych Rotary - Clubów, tylko twierdzi, że polskie Rotary - Cluby nie ponoszą za nie odpowiedzialności. Wbrew temu oświadczeniu musimy stwierdzić, że tę odpowiedzialność ponoszą, w rzeczywistości za kontakty z łożami masońskimi i depesze do honorowego kata Meksyku, Callesa.

Dopóki takie stanowcze zerwanie nie nastąpi, wszelkie oświadczenia władz duchownych, skierowane przeciwko Rotary - Clubom za granicą, w szczególności decyzje kongregacji konsystorskiej, dotyczą również polskich Rotary - Clubów. Członkowie polskich Rotary - Clubów, którzy według składanych nam oświadczeń w większości są katolikami, mogą o opinię, dotyczącą Rotary-Clubów, zwrócić się do swojej właściwej władzy duchownej. Gdyby to zechcieli naprawdę uczynić, i gdyby usłuchali wskazówek swych duszpasterzy, to ilość członków „Rotary" w Polsce skurczyłaby się wydatnie, gdyż pozostaliby w nich jedynie ci, dla których Rotary - Club'y są organizacją właściwą.

Zapis ś.p. dr. Feliksa Majewskiego

dla Polskiej Macierzy Szkolnej

Dowiadujemy się, że właściwe władze państwowe wyraziły zgodę na parcelację terenów na półwyspie Helskim, należącym do ś. p. dr. Feliksa Majewskiego.

Połowa sumy uzyskanej ze sprzedaży tych terenów została przez ś.p. Dra Majewskiego zapisana Polskiej Macierzy Szkolnej.

Dzięki zabiegom wykonawców testamentu powstaje obecnie na tych terenach położonych wśród lasów sosnowych między wsią Kuźnicą a Wielką Wsią nowe uzdrowisko nadmorskie „Jagiellonów" o dwóch plażach: nad Zatoką i Bałtykiem. Racjonalne rozplanowanie etgo terenu na parcele budowlane w pobliżu istniejącej już stacji kol. Chałupy z dużym rezerwatem leśnym i zieleńcami stwarza wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju tego osiedla kąpielowego. Realizacja sprzedaży tych terenów zasili, jak zaznaczyliśmy fundusze Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Rozruchy w Kłajpedzie trwają

Skazanie poety hitlerowskiego

KŁAJPEDA, 9. 7. Sytuacja w mieście jest w dalszym ciągu naprężona, **walki uliczne trwają. Wybijanie szyb w sklepach i w instytucjach litewskich, zamazywanie smołą szyldów z napisami litewskimi powtarzają się niemal codziennie.** Oddziały towarzystw asekuracyjnych, istniejące w Kłajpedzie nie chcą ubezpieczać szyb wystawowych w sklepach litewskich.

Prasa litewska domaga się jednogłośnie od rządu ostrych represji wobec mniejszości niemieckiej, zamieszkującej kraj kłajpedzki.

W kołach poinformowanych podkreślają jednak, że rząd będzie się starał dojść do porozumienia z mniejszością niemiecką w Kłajpedzie i nie ucieknie się do represji.

KOWNO. 8. 7. Dziennik „Laikas" donosi, że izba apelacyjna rozważała sprawę 18-letniego klajpedzkiego poety narodowo - sccjalistycznego Alberta Anysasa.

Anysas skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia za pisanie i rozpowszechnianie antypaństwowych utworów. Ze względu na młodociany wiek jego, część kary została mu darowana.

„Dziennik Poznański" przeciw Rotary

Masonów zwalcza się nie dlatego

że chodzą w fartuszkach

„Dziennik Poznański", nawiązując do naszej akcji, skierowanej przeciwko „Rotary - Clubom", słusznie pisze:

W nagłówku listu, który nam Rotary Club przysłał, znajdujemy cyfry „Distr. 85 — Klub nr 3427", wskazujące że klub warszawski numerowany jest według międzynarodowej nomenklatury całej światowej organizacji „Rotary-Clubów". Dalej w nagłówku widzimy znak Rotary w formie zębatego koła z napisem, z którego możemy odcyfrować jedno, ale jakże znamienne słowo: „international" — międzynarodowy. Jest to prawdopodobnie znaczek organizacyjny, który członkowie Rotary - Clubów noszą w klapach swoich marynarek.

Właściwie tych znamion już starczy, żeby wypowiedzieć się przeciw Rotary - Clubowi. Wskazują one bowiem niedwuznacznie, że charakter tej organizacji jest międzynarodowy. Nie widzimy zaś powodu, abyśmy mieli zwalczać socjalizm za jego międzynarodowy charakter organizacyjny, a chcieli przymykać oczy na międzynarodowy charakter organizacji Rotarzystów — tylko dlatego, że w klubach tych zasiadają wielcy finansiści, przemysłowcy, czy w ogóle ludzie zamożni. Kryterium oceny i dla robotniczego sociała i dla zamożnego klubowca musi być to samo.

Masonerii nie zwalcza się dlatego, że jej członkowie... chodzą w fartuszkach i urządzają historyjki z wkładaniem żywych ludzi do trumny w czasie pasowania na „mistrza". Masonerię zwalcza się nie tylko za jej charakter antykatolicki, ale właśnie za powiązania międzynarodowe. Gotowi jesteśmy wierzyć, że do Rotary-Clubów należą dobrzy katolicy. Może to nawet nie są — masoni. Nie o to chodzi. Chodzi o zwalczanie wszystkich organizacji, które mają zbyt silne powiązania międzynarodowe, w których uczucie solidarności międzynarodowej zaczyna grać rolę conajmniej tak samo ważne jak uczucie wspólnoty narodowo - państwowej.

I dlatego zdaje nam się, że należy nadal — mimo powyższego wyjaśnienia — występować przeciw Rotary - Clubom.

DZIEN W POLITYCE

W GABINECIE MARSZ. SŁAWKA

Na mieście krążą pogłoski, że na ostatniej konferencji w gabinecie marsz. Sławka, apelował on do zebranych, ażeby czynili starania w celu wzmocnienia autorytetu i znaczenia w pracach parlamentarnych grup regionalnych nie zaś ideowych, co dało się obecnie zaobserwować,

CIĘŻKI PRZEMYSŁ POLITYKUJE

Dowiadujemy się, że grono polityków zbliżonych do sfer ciężkiego przemyslu obradowało w tych dniach u prezesa Lewiatana p. posła A. Wierzbickiego. Na zebraniu tym wiele czasu poświęcono podobno Stronnictwu Ludowemu, przy czym osoba przewódcy tego stronnictwa była, jak nas zapewniają, traktowana bardzo ciepło i serdecznie.

ZJAZD STRONNICTWA PRACY

Jedna z agencyj donosi, że w niedługim czasie Stronnictwo Pracy zamierza urządzić swe zjazdy w woj. białostockim i wileńskim. Zapowiedź ta jest dość dziwna, skoro zważy się, że na terenie tych województw zarówno N. P. R. jak i Ch. D. prawie nie działały.

Utrzymują się pogłoski, iż jeszcze w tym miesiącu ustąpić ma wojewoda tarnopolski gen. Pasławski. Gen. Pasławski, który dał się poznać, jako wielki przyjaciel współdzielczości, ma ponoć objąć jedną z ważnych placówek w spółdzielczości.

Gdzie są sympatie „Robotnika"

Z drobnej sprawy pożyteczna nauczka

„Robotnik" z dn. 8 lipca br. na pierwszej stronie pomieścił następującą wiadomość:

RENEGAT GOŚCIEM FASZYSTÓW

Przewódca francuskiej faszystowskiej partii ludowej, dawny komunista Doriot przybył wczoraj z wizytą do władz Hiszpanii powstańczej. Na przyjęcie jego zorganizowano bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu, Falangi i prasy. W przemówieniach witano Doriota jako reprezentanta narodowej Francji.

Renegat, to obelżywy wyraz na oznaczenie zdrajcy. Kogo „zdradził" Doriot? Komunistyczną partię francuską. Za to walczący rzekomo z komunizmem „Robotnik" piętnuje go w tytule mianem renegata.

Zerwanie z komunizmem — to w opinii „Robotnika" czyn nieuczciwy, zasługujący na obelgi.

Regenat Doriot!

Siła przyzwyczajenia

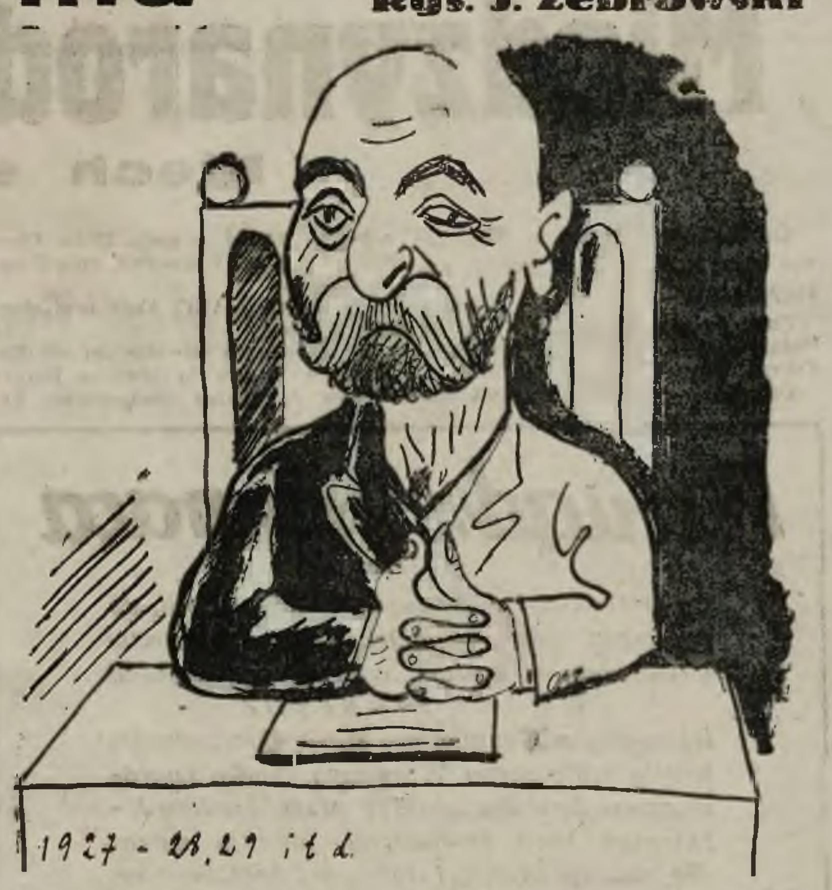
Rys. J. Żebrowski



Gen. Wieniawa - Długoszowski wstawia się za naszymi rodakami we Włoszech.



Przewodniczący Komisji pokojowej w Lidze Narodów powrócił z posiedzenia.



Stary bywalec ul. Wiejskiej płk. Sławek został obecnie marszałkiem Sejmu.



Premier Składkowski przed chińskim murem: — „Rozwalić ten mur!"



Kiepura śpiewa.



Żaden - Bandrowski — członek P. A. L., sekretarz T. K. K. T., Z. A. S. P. itd. — czyta gazetę...

ARMIN O. HUBER **65)**

LUDZIE I ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inż. Kościesza udał się do Prince Roupert do dra Czingwha. W hotelu, gdzie mieszka Chińczyk natknął się na Wang Lee i jakiegoś nieznanego osobnika o atletycznej budowie, który opuszczał pokój dra Czingwha. Inż. Kościesza zrezygnował z wizytty i nie spostrzeżony wycofał się z hotelu.

Po półtoragodzinnej jeździe taksówka dotarła do jeziora Woodworth, na którego brzegu budowała się zapora wodna tejże nazwy.

Kościesza ocenił na pierwszy rzut oka, że tu było znacznie mniej zrobione, niż na Nass-River-Fiord, choć na placu wrzała gorączkowa praca: uwijały się całe zastępy robotników, przeważnie Azjatów, przechadzali się inżynierowie, pokrzykiwali kierownicy i starsi majstrowie — ci byli wyłącznie biali.

Kościesza wysiadł, kazał się zaprowadzić do buchaltera obozowego, który według tu przyjętych zwyczajów robił wszystkie wypłaty i zapytał o wysokiego, barczystego mężczyznę w meloniku.

Buchalter spojrzał niechętnie na przybysza i odparł:

— Niby co pan sobie myśli?... Skąd panu przyszło do głowy, że u nas pracują eleganci z miasta?... Nie, panie, takich tu nie ma! I w ogóle obcym wstęp na budowę jest wzbroniony, nie potrzebujemy szpiegów!... Co pan za jeden?

Kościesza przeprosił, oświadczając, że nie wiedział o takim zakazie, a przyszedł dlatego, że jegomościowi w meloniku pożyczył sto dolarów, które chciałby teraz odebrać.

Buchalter rozchmurzył się i już nieco grzeczniej odpowiedział, że nie może dopomóc w tej sprawie, gdyż takiego pana nigdy nie widział na terenie budowy. Dodał następnie, że wśród pracowników nie ma nikogo w takim wytwornym nakryciu głowy.

Kościesza pożegnał mrukliwego urzędnika i skierował się ku bramie wyjściowej. Po drodze spotkał, sądząc po wyglądzie, jednego z inżynierów. Poprosił go o ogień i zapalając papierosa, nawiązał rozmowę — dowiedział się sprytnie, że elektrownia na pewno nie dostarczy prądu przed początkiem grudnia, ponieważ turbiny i generatory nie będą zmontowane wcześniej, niż w drugiej połowie listopada.

Teraz wszystko się wyjaśniło — konkurenci Jacka Bogeya musieli się uciec do aktu przemocy lub do zamachu na znacznie dalej posuniętą budowę na Nass-River, gdyż tylko tym sposobem mogli zawrzeć z miastem umowę na dostarczanie prądu. Zestawiając stan robót nad jeziorem Woodworth z poranną wizytą podejrzanego jegomościa w meloniku, Kościesza doszedł do przekonania, że doktór Czingwha przygotowuje się do ostatecznej rozgrywki.

Wskoczył do taksówki i kazał wracać jak najprędzej do Prince Rupert.

Po przyjeździe do miasta zatrzymał samochód w dzielnicy portowej, rozliczył się z szoferem, dodając dobry napiwek i pobiegł do swojej motorówki.

Przeskakując przez szyny toru kolejowego, prowadzącego ku zbudowanej na wodzie stacji towarowej, spostrzegł jegomościa w meloniku, który na czele dwudziestu kilku tęgich drabów wsiadł do wielkiej łodzi motorowej. Kościesza od razu go poznał, choć gość doktora Czingwha zamiast melonika miał teraz na głowie podniszczoną żokejkę.

D. c. n.

Redaktor naczelny Tadeusz Gluziński — Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp. — Odbito w „Drukarni Literackiej" Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny Henryk Wysokiński